

# GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 11 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 248 (1173)

## Nieudany szantaż polityczny Anglosasów w stosunku do krajów demokracji ludowej ubiegających się o przyjęcie w poczet członków ONZ

### Delegat ZSRR demaskuje metody dyskryminacyjne bloku anglo-amerykańskiego

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa wzniosła debaty w sprawie przyjęcia nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wiadomo, o przyjęcie do ONZ ubiegają się: Albania, Bulgaria, Węgry, Rumunia, Mongolska Republika Ludowa, Austria, Irlandia, Włochy, Portugalia, Transjordania, Finlandia i Cejlon. Obecnie delegacja Chin zgłosiła również kandydaturę Nepalu.

Na ostatnim posiedzeniu Rady odbytym w tej kwestii w dniu 20 lipca nie osiągnięto żadnego porozumienia, przedstawiciele anglosasów stosowali politykę dyskryminacji: wobec krajów demokracji ludowej, faworyzując wyraźnie pozostałe państwa.

Komisja członkowska zaproponowała, aby prośbę Nepalu rozpatrzyć w pierwszej kolejności przed podaniem pozostałych państw. Sprzeciwili się temu delegat radziecki Carapkin, poparty przez Manuilskiego (Ukraina), podkreślając, że pozosta-

łe państwa złożyły prośbę o przyjęcie jeszcze przed kilku laty i dlatego ich sprawę należy rozpatrzyć wcześniej. Nieznaczna większość głosów wniosek radziecki został odrzucony.

W toku dyskusji o przyjęcie Nepalu w poczet członków ONZ delegat Ukrainy Manuilski przypomniał wniosek radziecki, zalecający aby wszystkie państwa, ubiegające się o członkostwo ONZ zostały przyjęte jednocześnie.

Delegacja ukraińska — stwierdził mówca — gotowa jest głosować za przyjęciem Nepalu, jeśli przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego zrezygnują ze swej polityki dyskryminacji wobec krajów demokracji ludowej. Wobec tego jednak, że nie nie wskazuje na to, aby kraje bloku anglo-amerykańskiego zamierzają zmienić swe stanowisko, delegacja ukraińska zmuszona jest głosować przeciwko przyjęciu Nepalu.

Za przyjęciem Nepalu wypowiedzieli się przedstawiciele Egiptu, Kanady, Francji, Norwegii, Kuby i Argentyny.

Delegat radziecki Carapkin podkreślił, że w wyniku polityki dyskryminacji prowadzonej przez przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego,

poza obrębem ONZ pozostaje 5 krajów demokracji ludowej, które złożyły prośbę o przyjęcie do ONZ jeszcze w latach 1946-47. Kraje te całkowicie odpowiadają wymogom karty ONZ, na którą stałe powołują się przedstawiciele USA i Anglii w Radzie Bezpieczeństwa.

W rzeczywistości jednak przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii wykorzystują te sprawy, aby stosować szantaż polityczny i wywierać nacisk na kraje demokracji ludowej.

### W V rocznicę wyzwolenia Bułgarii

SOFIA (PAP). — W piątą rocznicę wyzwolenia Bułgaria przybrała odświeżony wygląd. Ulice przydobiono świeżymi obrazami, portretami Stalina, Dymitrowa, Kolarowa, Bierata, Gottałwa. Do Sofii przybyły liczne delegacje zagraniczne. Na czele delegacji radzieckiej stoi wicepremier ZSRR marszałek Bułgarii.

W skład delegacji polskiej wchodzi: minister Oświaty Skrzyszewski, minister Poczt i Telegrafów Szymanski oraz minister Matuszewski. W Sofii znajdują się również delegacje Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Albanii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Brytyjskiej Partii Komunistycznej, Włoskiej Partii Komunistycznej itd.

Carapkin przypomniał, że przedstawiciel USA oświadczył na posiedzeniu Rady w dniu 24 czerwca, iż delegacja amerykańska gotowa jest głosować za przyjęciem Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej w poczet członków ONZ, jeśli państwa te zmieniają swoją rolę.

W zakończeniu Carapkin stwierdził, że delegacja radziecka nie bierze na szereg zastrzeżeń jakie ma wobec niektórych państw wyrażała już gotowość głosowania za przyjęciem wszystkich 12 państw oraz Nepalu. Jednakże delegacja radziecka nie może głosować za przyjęciem Nepalu, gdy przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego stałe odmawiają przyjęcia w poczet członków ONZ krajów demokracji ludowej.

W GŁOSOWANIU WNIOSEK DELEGACJI CHŃSKIEJ O PRZYJĘCIE NEPALU DO ONZ ZOSTAŁ ODRZUCONY. PRZEDSTAWICIELE ZSRR I UKRAINY GŁOSOWALI PRZECIWKO WNIOSKOWI.

## Druzgocące zwycięstwo wyborcze komunistów Przed Kongresem Konfederacji Pracy we Włoszech

RYM (PAP). — W związku z wyznaczonym na październik Kongresem Włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy, we Włoszech odbywają się

### Boleję z powodu wypowiedzi Piusa XII

List prof. Wł. Raczkowskiego do redakcji „Głosu“

*Jako katolik bolę, że wypowiedzi polityczne St. Piusa XII, które w wyrażeniu sprecyzacji z naszym miasmatycznym frazsem do granic na Odra i Nysie. Katolicy politycy komunisty, intrygi i formalizm, ale i politycznej swobody myślenia i praktyki religijnych. Jaka Pius XII, ten może wstrząsnąć chrześcijaństwem, którego dyktando w Wielkiej Synagodzie Folkmarowa w Warszawie.*

*Wł. Raczkowski  
prof. P. W. Ak. Mus.*

*Łódź 9/12 49*

## Prawicowi socjaliści fińscy nie żałują nabożów Proces 25 robotników w Kemi

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Helsinek, iż w Kemi rozpoczął się proces przeciwko 25 robotnikom, oskarżonym o „podżeganie do buntu“ i „udział w rozruchach“.

Akt oskarżenia powtarza w całości zarzuty, które wysuwała w stosunku do strajkujących robotników w Kemi prasa burżuazyjna i socjaldemokratyczna. Robotnikom zarzuca się, iż usiłowali zastosować przemoc w celu wywołania rozruchów.

Z dokumentów przedstawionych przez ekspertów medycznych wynika, że robotnik Pietila Feliks, który zginął w czasie starcia z policją, padł

od kuli pistoletu automatycznego, używanego przez policjantów.

Z ogłoszonych na procesie zeznań inspektora policyjnego Lampela, który kierował działalnością policji w czasie wypadków w Kemi wynika, że Lampel otrzymał instrukcje dotyczące postępowania policji bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych Simonena.

W ten sposób już w pierwszym dniu procesu wyszło na jaw, że oddziały policyjne, które strzelały do bezbronnej robotników Kemi, działały za zgodą ministra spraw wewnętrznych Simonena.

### Piąta kolumna w sutannach

OD KILKU dni przed Sądem w Łodzi toczy się proces, który opinia publiczna śledzi ze specjalnym zainteresowaniem. Jest to proces o zdradę narodu polskiego, kolaborację i współpracę z gestapo. Cóż jest szczególnego w tym procesie, że przykuwa uwagę publiczną?

Proces ten jest tym szczególny, że odkrywa nieznana dotychczas część mechanizmu prześladowań Polaków i polskości za pośrednictwem oddziału piątej kolumny spośród reakcyjnej części kleru. Tego więc oddziału, który na pewną część społeczeństwa mógł wywierać wpływ i wywierał go, ale W CELU DOSTARCZENIA PATRIOTÓW POLSKICH KATOWNIOM GESTAPO, A NIEWOLNICZEJ POLSKIEJ SIŁY ROBOCZEJ — „TYSIĄCLETNIEJ“ RZESZY HITLERA.

Główny oskarżony ks. Gradolewski już w pierwszych dniach okupacji hitlerowskiej podpisał „volkslistę“. „Miał on warunki przejścia do herrenvolku“ — jak powiada, bo wia dał dobrze językiem niemieckim i urodził się pod Szczecinem. Udał się do nuncjusza papieskiego w Berlinie, Orseniego i po powrocie wiąże się ściśle z gestapo w Łodzi, któremu udziela informacji o stopniu lojalności poszczególnych księży. Ciekawe byłoby ustalić jaki związek zachodził między tymi faktami? Jakże instrukcje dostał od Orseniego?

W myśl rozkazu Himmlera gestapo na podstawie informacji Gradolewskiego mianuje proboszczów w okręgu łódzkim. Specjalna deklaracja lojalności decyduje o losach księży. Patriotów, którzy odmawiają współpracy z gestapo idą do obozów koncentracyjnych, Gradolewscy i Hoszyccy dostają tuście prebendy.

Już pierwsze zeznania świadków ks. Adamczyka, ks. Bielickiego, ks. Zdzarskiego dają obraz sylwetki oskarżonego ks. Gradolewskiego, który jeszcze przed wojną „był nastroszony proniemiecko, a już w 1939 r. odmawiał Polakom pociechy duchowej i sakramentów“. Swoją niecny proceder agenta piątej kolumny uprawiał więc jeszcze przed wojną i owoc tej zbrodni ukoronował dziełczynnym nabożeństwem bezpośrednio po wejściu wojsk hitlerowskich do Łodzi.

Drugiego oskarżonego ks. Hoszyckiego „utwierdziły w służności jego postępowania wypowiedzi biskupa Adamskiego i innych osób z wyższej hierarchii kościelnej o lojalności wobec Niemców“.

Po wojnie ks. Gradolewski buszował czas pewien na Dolnym Śląsku mianowany administratorem parafii w Dzierżoniowie. Mianowany został przez administratora apostolskiego w Wrocławiu na podstawie opinii kurii biskupiej w Łodzi.

## Dokumenty i świadkowie potwierdzają potworną zdradę ks. ks. Gradolewskiego Hoszyckiego i reakcyjnej części kleru w Polsce

### Trzeci dzień procesu przeciw konfidantom gestapo

Trzeci dzień rozprawy przeciwko księżom - agentom gestapo, toczący się przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi, przyniósł szereg nowych zeznań świadków, obciążających oskarżonych i pewną zaprzędaną okupantów, część kleru. Z wypowiedzi tych świadków w większości patriotycznej księży, prześladowanych przez hitlerowców za to, że nie chcieli iść na współpracę z okupantem, jak również z dokumentów złożonych przez prokuraturę, wynika jasno, że chcąc kariery skłoniła osk. ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego i im podobnych do przejścia do obozu zdradzących ojczyznę.

Okoliczności ujawnione w czasie przewodu sądowego powodują wstrząsające wrażenie wśród publiczności wypełniającej salę do ostatniego miejsca.

W dalszym ciągu swych zeznań osk. ks. Gradolewski oświadcza, że zarówno kuria biskupia w Łodzi jak i władze kościelne diecezji wrocławskiej wiedziały o jego zachowaniu się w okresie okupacji.

Sensacyjne dokumenty: wyciąg z protokołu, z posiedzenia odbytego w siedzibie Hitlera a poświęconego organizacji t. zw. Generalnego Gubernatorstwa oraz zarządzenia Himmlera, który w poufnym piśmie do dowódcy policji i SS Wschód poucza tego ostatniego, w jaki sposób należy organizować na terenach zagrabionych akcję werbowania Polaków do robot w Niemczech oraz jak przeprowadzać akcję zboru kontyngentów po żniwach w 1942 r. — wyjaśniają, jakie zobowiązania wobec okupanta musieli składać współpracujący z gestapo duchowni i jak musieli być wykonywać, by nie utracić łask hitlerowskich władców. Dokumenty te mówią również w sposób jawny i nie budzący wątpliwości o korzyściach czerpanych przez tych właśnie sprzedających księży.

W protokole narady u Hitlera, protokółowej osobistej przez osławionego M. Bormana, czytamy m. in.:

„Brzmie to twardo, jest jednak przykazaniem życiowym: GG. jest polskim rezerwatem, jednym wielkim polskim obozem pracy. Także i Polacy ciągną z tego korzyści. Dbamy o ich zdrowie, troszczymy się, by nie wyginęli z głodu itd. Nie wolno nam ich jednak podnieść na wyższy szczebel, gdyż w przeciwnym razie stałby się anarchizmem i komunizmem.“

Polscy księża otrzymują od nas utrzymanie i mają za to dyrgować swoimi owieczkami w pożądany przez nas sposób. Księża będą przez nas opłacani i mają za to głosić kazania, jakich my sobie życzymy. Księża muszą utrzymywać Polaków w spokoju, w ciemności i głupocie. Leży to w naszym interesie. Gdyby się bowiem podnieśli Polaków w wyższy szeptelby przestali być siłą roboczą, której potrzebujemy. Nie chcę — podkreślił fuhrer — by nie miecki robotnik w normalnych czasach pracował więcej niż osiem godzin — przypomina Martin Borman. Mimo to Polak pracujący 14 godzin musi zarabiać mniej niż robotnik niemiecki“.

Oto cele, którym mieli służyć księża za zatwierdzeni przez gestapo — mówi prokurator. — Księża patriotów musieli albo ukrywać się, albo ginąć w obozach koncentracyjnych lub z ręki siepaczy.

O tym jak księża mieli wykonywać zadania wyznaczone im przez „fuhrera“ najlepiej mówi tekst poufnego zarządzenia Himmlera, wyslanego 18 lipca 1942 r. z Lublina do szefa policji i SS Wschód — obergruppenfuhrera SS — Kruegera.

W zarządzeniu tym, które dotyczy organizacji akcji werbunkowej na roboty do Niemiec i akcji ściągania kontyngentów po żniwach czytamy m. in.:

„Udzielam panu przede wszystkim wskazówki, aby przy przeprowadzeniu tych poleceń nie używać ani jednej osoby więcej niż dotychczas, która by należała bądź do narodu niemieckiego, bądź do partii — nawet jeśli jest cudzoziemcem“. Jest moim życzeniem — pisze Himmler, — aby przy wykonywaniu tego zlecenia okazało się, że nie tylko Anglia potrafi przy pomocy małej grupy rządzącej, kierować wielkimi masami ludzi, ale i my potrafimy to samo.

„Aby zapewnić właściwy przebieg akcji i nie zrażać służących Niemcom“

com księży — Himmler zaleca kategorycznie:

Należy używać szkół jako magazynów — pisze Himmler — nie zaś kościołów, ponieważ przylągają waga do tego, aby nasi komisarze (księża) w swoich lokalach zebrali (kościółach) mogli przemawiać do swoich owieczek w imieniu Pana Boga i przedstawiać im konieczność dostarczenia wyników żniw i pracy wyłączenie jako przykazania niebios, które należy wypełnić pod groźbą kar piekielnych. — W dalszym ciągu zarządzenia Himmler pisze: „Idzie mi zwłaszcza o to, iż szczególnie w tym roku trzeba pozyskać dla tej akcji duchowieństwo, niektórych bogatych chłopów i wpływowych właścicieli ziemskich, dla zapewnienia właściwego przebiegu tej akcji i niezrażenia służących Niemcom księży.“

Himmler pisze ostro: „Zakazuje jak najostrożniej zastrzeżenia stosunków przez jakiegokolwiek finansowe lub inne szyskanowanie, czy też małostkowe traktowanie takich „zbieraczy żywności“ w poszczególnych wsiach. Kogo pozyskamy w pierwszym roku, tego mamy na zawsze, ponieważ będzie się obawiał zemsty swoich sąsiadów i wśród mieszkańców, a poza tym nie będzie chciał wypuścić z rąk pięknego dochołu“.

„Listu tego nie wolno odpisywać i robić żadnych wyciągów. Treść na leży podać zainteresowanym osobom — Niemcom ustnie“.

Odczytana przez prokuratora treść tego dokumentu, zaopatrzonego w numer 132-61-62-63 wywołuje na sali sądowej wstrząsające wrażenie.

W piśmie tym nr. 132-65 datowanym również w Lublinie w dniu 18 lipca 1942 r., Himmler pisze m. in.: „Przy uzyskaniu sił roboczych i zbieraniu plonów należy już teraz wyszukać współpracę „poważnych“ osobistość, cieszących się wśród ludności polskiej i ukraińskiej poważaniem i szacunkiem“.

Przywołując bliżej, kogo rozumie Himmler pod mianem „poważnych osobistości“ — pisze on dalej: „W poważnej ilości wypadków tymi poważnymi osobistościami będą duchowni — księża katolcy.“ Należy zwłaszcza zainteresować księży finansowo, wykorzystując ich znaną chęć do... (Dokończenie na str. 2-ej)

## Naród koreański solidaryzuje się z decyzjami zwolenników pokoju w ZSRR

PENJAN (PAP). — Prasa koreańska zamieściła szereg artykułów i oświadczeń wybitnych działaczy społecznych Korei Północnej, którzy wyrażają całkowitą solidarność z decyzjami Wszczężwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w ZSRR.

Przewodniczący ogólnokoreańskiego Komitetu Obronców Pokoju Han Ser la stwierdza w swym oświadczeniu, iż naród koreański popiera de-

cyzję moskiewskiej Konferencji Zwolenników Pokoju, dlatego, że odpowiadają one w zupełności jego interesom.

ZWIĄZEK RADZIECKI, KTÓRY ROZGROMIŁ NAJNIEBEZPIECZNIEJ SZEGO WROGA LUDZKOŚCI — FASZYZM, WALCZY O SZCZĘŚCIE CAŁEJ LUDZKOŚCI I TWARDO STOI NA STRAŻY POKOJU.

## Województwo łódzkie produkuje w kontraktacji trzody chlewnej

WARSZAWA (PAP) — Rozpoczęte w lipcu br. kontraktowanie trzody chlewnej na 1950 rok przebiega, jak dotychczas, bardzo pomyślnie.

Plan za pierwsze 2 miesiące wykonano w 106,3 proc. Najsprawniej odbywa się kontraktowanie trzody w woj. łódzkim, gdzie już 22 lipca br. wykonano plan na 1 kwartał w 100 procentach, kontraktując 66 tys.

„Listu tego nie wolno odpisywać i robić żadnych wyciągów. Treść na leży podać zainteresowanym osobom — Niemcom ustnie“.

„Przy uzyskaniu sił roboczych i zbieraniu plonów należy już teraz wyszukać współpracę „poważnych“ osobistość, cieszących się wśród ludności polskiej i ukraińskiej poważaniem i szacunkiem“.

Przywołując bliżej, kogo rozumie Himmler pod mianem „poważnych osobistości“ — pisze on dalej: „W poważnej ilości wypadków tymi poważnymi osobistościami będą duchowni — księża katolcy.“ Należy zwłaszcza zainteresować księży finansowo, wykorzystując ich znaną chęć do... (Dokończenie na str. 2-ej)

**KOMUNIKAT**  
**Uwaga, uwaga!**  
SEKRETARZE ORGANIZACJI PODSTAWOWYCH PZPR I KANDYDACY NA III TURNUS ŁÓDZKIEJ SZKOŁY PARTYJNEJ.  
Zawiadamiamy, że otwarcie turnus nastąpi w dniu 15 września, a nie 12-go, jak to było pierwotnie przewidziane.  
Prosimy sekretarzy organizacji podstawowych o zawiadomienie zainteresowanych o zmianie terminu.  
Zajęcia szkolne rozpoczynają się punktualnie o godz. 7.30 w czwartek 15 września w lokalu przy ul. Południowej Nr 65.  
DYREKCJA SZKOŁY PARTYJNEJ ŁK PZPR

# Titowcy i imperialiści | wspólnicy dywersji

Ogłoszona nota polska do rządu jugosłowiańskiego ujawnia dalsze fakty zbrodniczej działalności kilku titowskich. Do nieprzytomnej antypolskiej nagonki w prasie i radio, do sabotażowania stosunków handlowych z Polską, do zamknięcia Polskiego Biura Informacji w Belgradzie — zdradzący belgradzcy dodali nową kartę: nasyłanie szpiegów i dywersantów na terytorium Polski.

Od pierwszej chwili powstała Polska Ludowej państwa imperialistyczne wysyłały na nasze ziemie szpiegów, dywersantów i inspiratorów wrogiej, antypaństwowej działalności.

Na te same drogi wkroczyli, jak widać, zdradcy titowcy. Coraz ścisiej są współpracując renegatów belgradzkich z anglosaskimi imperialistami doprowadziło do całkowitej unifikacji metod walki przeciwko obozowi pokoju.

Już dawno stwierdziliśmy, że nie ma żadnej faktycznej różnicy między „Głosem Ameryki”, a „Głosem Belgradu”. Możemy teraz dodać, że nie ma również żadnej faktycznej różnicy między dywersyjno-szpiegowską działalnością anglosaskich imperialistów, a taką samą działalnością ich titowskich szpiegów. I jedna i druga służą tym samym celom, tym samym państwom, za te same bodźce dolarity, które Tito otrzymał niedawno w postaci pożyczki amerykańskiej.

Titowski szpieg Petrovicz przybył

do Polski i rozpoczął zbrodniczą, antypaństwową działalność jeszcze w marcu 1948 r., a więc na parę miesięcy przed rezolucją Biura Informacyjnego, która rzuciła pierwszy snop światła na wypadki zachodzące w Jugosławii. Titowski szpieg Petrovicz rozpoczął swą działalność skierowaną przeciwko interesom narodu polskiego wtedy, kiedy jeszcze kilka titowska oficjalnie przyznawała

się do sojuszu i przyjaźni z Polską. Ale było to już po tym, jak titowcy nawiązali kontakty z imperialistami zachodnimi i sprzedali im interesy ludności słowiańskiej w Karyntii — co udowodniły niedawne noty radzieckie. Było to już po tym, jak titowcy zaczęli nasylać prowokatorów, szpiegów i dywersantów w szeregi bohaterkiej greckiej Armii Demokratycznej. Wysłanie więc Pe-

trovicia nie było jakimś aktem izolowanym, lecz częścią całej kampanii dywersji przeciwko obozowi po-koju.

Nie dość na tym, że Petrovicz i Jego kamradzi zajmowali się szpiegowaniem na terenie Polski, próbowali oni jeszcze rozszerzać wrogą propagandę przeciwko rządowi polskiemu i naszym sojusznikom, przede wszystkim przeciwko ZSRR, którego zwycięstw nad faszyzmem Jugosławia zawdzięcza swe wyzwolenie. Wyślanicy titowscy otrzymali jak widać instrukcje, by jak najwieloletniej wyciszyć rozkazy anglosaskich imperialistów, by jak najgłębiej odwrzeczyć się za judaszowe srebrniki pomocy otrzymanej od anglosaskich bankierów.

W tym samym czasie, w którym ogłoszona została polska nota — Tito składa oświadczenie, że chętnie powita anglosaskich ekspertów i doradców w Jugosławii.

Nie można, jak widać, odmówić faszyzmu kłosek belgradzkiej swoistej konsekwencji — konsekwencji dobrze wytresowanego kundla: skoro się już przeszło wraz z całym bagażem do obozu imperializmu, należy spełnić dla imperialistów najbardziej zapewnienia mej wierności wobec sprawy socjalizmu, demokracji i pokoju, której bastionem jest Związek Radziecki, a którą rząd pański haniebnie zdradził!

## Zasłużony przywódca klasy robotniczej Francji redaktor „Humanite” tow. Carrel piętnuje titowskich renegatów

PARYŻ (PAP) Redaktor naczelny „Humanite” Carrel, który otrzymał od ambasadora jugosłowiańskiego w Paryżu zaproszenie do Jugosławii, odpowiedział przedstawicielowi Tito następującym listem:

„Panie ambasadorze! Potwierdzam odbiór listu, w którym zaprasza mnie pan do odbycia podróży do Jugosławii. Nie dziwi się pan niewątpliwie, że członek Francuskiej Partii Komunistycznej zhańbiłby się, przyjmując jakiegokolwiek zaproszenie od rządu, który stanął w przedniej strażnicy prowokatorów nawołujących do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, od rządu, który łączy i szkaluje

codziennie naszą gazetę, naszą partię komunistyczną i jej przywódców.

Proszę tedy, by zechciał pan zwrócić rządowi jugosłowiańskiemu zaproszenie, które był pan łaskaw mi przekazać. W dniach, które nadejdą, zamierzam poświęcić swój czas walce o pokój, a nie stosunkom z grupą awanturników, którzy pracują dla wojny.

Niech pan zechce, panie ambasadorze, przyjąć zapewnienia mej wierności wobec sprawy socjalizmu, demokracji i pokoju, której bastionem jest Związek Radziecki, a którą rząd pański haniebnie zdradził!”

## II Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zakończył swe obrady

BUDAPEST (PAP) W czwartek wieczorem zakończył się tu w braterskiej atmosferze i przy niebywałym entuzjazmie II kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, który trwał od 2 września, gromadząc delegacje młodzieżowe z całego świata.

Na wstępie końcowych obrad przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Boisson i sekretarz generalny kongresu — Baczewski podali do wiadomości skład nowego Komitetu Wykonawczego, który liczy obecnie ogółem 27 osób, zamiast — jak dotychczas — 19.

Przewodniczącym Federacji został ponownie: Boisson (Francja), wice-

przewodniczącymi: Michajlow (Z. S. R. R.), Liao-Czen-Tse (Chiny), Francis Demon (USA), Dorthi (W. Brytania), Heizlar (Czechosłowacja), Dang (Indie).

Sekretarzem generalnym Federacji został Włoch — Bocera, a stanowiska sekretarzy obsadzono, jak następuje: Berth (Australia), Kitty Hookham (W. Brytania), Romanowski (Zw. Radziecki), Morawski (Polska), Baczewski (Bulgaria).

Kongres przyjął przed akłamacją propozycję skład komitetu i komisji rewizyjnej. Następnie przyjęto je dnośnie głównej rezolucji Kongresu oraz rezolucję, dotyczącą spraw finansowych Federacji.

## Na marginesie De Gasperi prosi USA o kolonizację... Włoch

Podróżujący po swych włoskich włościach generalny administrator planu Marshalla — Hoffman odwiedził niedawno Wenecję, gdzie spotkał się z premierem de Gasperim. De Gasperi nie miał się czym pochwalić przed swym amerykańskim szefem. Sprawy na włoskim folwarku Wall-Street nie wyglądają bynajmniej różowo: gospodarka włoska trzeszczy wszędzie, przedsiębiorstwa i fabryki zamykane są masowo; robotnicy wyrzucani są na bruk; maszy pracujące ciągną coraz dotkliwszą nędzę.

Abym jakoś kleić i łątać, potrzebne są dolary — i to w większej ilości. Skąd ich jednak wziąć, skoro „pomoc” marszałkowska będzie w najbliższym roku jeszcze skromniejsza, niż poprzednio, a zresztą Anglia rości sobie pretensje do łwiej części tych kredytów?... De Gasperi długo myślał, myślał, wreszcie wpadł na taki pomysł kapitalny i genialny.

Jak wiadomo, w arsenał imperializmu amerykańskiego — obok planu Marshalla — istnieje jeszcze plan Trumana, dotyczący „pomocy dla krajów gospodarczo zacofanych”. Już podczas rozmów z rządu włoskiego z ministrem skarbu USA — Snyderem, de Gasperi zaproponował, by Amerykanie inwestowali poważniejsze sumy we Włoszech, właśnie na podstawie tego planu Trumana. Te propozycje — w tonie błagalnym — przedłożył de Gasperi Hoffmannowi. „Czy nie można by, zapłacił, zaliczyć Włoch do rządu „obszaru” zaniedbanych?”

Włoch — Krzysztof Kolumb odkrył paręset lat temu Amerykę. Dzisiaj — rodak Kolumba — de Gasperi zabiega przypochlebnie przed wysłannikiem koncernów amerykańskich, prosząc o równanie Włoch z... Afryką Środkową czy Nową Gwineą. Zaś naród włoski, który dał ludzi kości Dantego, Leonarda da Vinci i Garibaldi'ego, ma możność przekonać się, jak nisko upada rządząca dziś we Włoszech klerykałno-kapitalistyczna reakcja. B. D.

## Dokumenty i świadkowie potwierdzają potworną zdradę ks. ks. Gradolewskiego Hoszyckiego i reakcyjnej części kleru w Polsce Trzeci dzień procesu przeciw konfidentom gestapo

(Dokończenie ze str. 1-ej)  
Jest więc rzeczą słuszną i właściwą, aby tym poważnym osobom, zatrudnionym przy werbowaniu robotników i zbieraniu plonów wynagrodzić ich „straty” w sposób, który zostanie określony.

Sposób zużycia tych sum pieniężnych, które nie ulegają opodatkowaniu, jest wyłączną rzeczą tych po ważnych osobistości — ostrzeża Himmler swych podwładnych.

Przygnębienie obu oskarżonych rośnie w dalszym ciągu w miarę składania zeznań przez zawezwanych na rozprawę świadków.

Jako pierwsze zeznają ob. ob. Zybert Helena i Krajewska Zofia z Pa bianic, które za słuchanie audycji radia londyńskiego przez długi czas przebywały w więzieniu i obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Obydwoje stwierdzają, że na przyjęciu u Niemców Kellerów, u których słuchano angielskiej radiostacji — obecny był również osk. ks. Hoszycki. Znały go bardzo mało pod mianem brata „Jacka”. Skąd oskarżonego znajdowały się ich fotografie, nie wiedzą.

Następny ze świadków, ks. Adamczyk — stwierdza, że oskarżonego ks. Gradolewskiego zna z seminarium duchownego, do którego obydwaj uczęszczali. Po powrocie z obo-

zu koncentracyjnego, do którego był wywieziony przez Niemców — ks. Adamczyk dowiedział się będąc w lu ty 1945 r. w kościele św. Krzyża w Łodzi od dwóch służących na plebanii oraz od wiernych, że ks. Gradolewski odmawiał sakramentów „ta kim, co nie nosili swastyki”, jak również wypędzał Polaków z kościoła.

„Jedną ze służących mówiła mi — stwierdza świadek, ks. Adamczyk — że Gradolewski współpracował z gestapo, a nawet chodził w mundurze gestapo. Wobec takich słów, uważałem za obywatelski obowiązek zawiadomienie władz polskich o postępowaniu ks. Gradolewskiego i zażądanie przeprowadzenia dochodzenia”.

Ks. Gradolewski w Ksawerowie, gdzie pełnił przez jakiś czas funkcje proboszcza, prowadził robotę promie miecką, tak, że po przeniesieniu „go do Łodzi, Niemcy ksawerowscy szykowali nowego proboszcza — Pola ka. Gradolewski — mimo, że nie miał nominacji od ks. biskupa, a proboszczem parafii św. Krzyża w Łodzi był dożywno ks. prałat Bączek (zamor dowany w obozie) — jeszcze za życia tego ostatniego ogłosił się samowolnie proboszczem.

Od ks. Bielskiego, który sam był volkssędziem i został za zdradę na rodu zastrzelony z wyroku organiza-

cji podziemnej, świadek słyszał, że Gradolewski „zaszedł za daleko we współpracy z gestapo”.

Następny ze świadków, ks. Bielski znał oskarżonego ks. Gradolewskiego również z czasów studiów w seminarium duchownym, a następnie z wspólnej pracy duszpasterskiej w parafii św. Krzyża w latach 1938-1941, gdzie przebywał z nim razem do chwili wywiezienia do Dachau.

Świadek stwierdza, iż Gradolewski bezpośrednio po wrocie Niemców do Łodzi odprawił dziękczynne nabożeństwo, a w kancelarii parafii nakazał wywieszenie portretów Hitlera.

Zgłaszającym się o radę do ks. Gradolewskiego wiernym, których najbliżsi zginęli w obozach koncentracyjnych, oskarżony czynnie odpowiadał, że w obozach hitlerowskich nikt nie ginie.

Jako ostatni na sesji przedpołudniowej składał zeznania powołany przez obronę świadek — kanclerz łódzkiej kurii biskupiej — ks. Jan Zdzarski. Zna on oskarżonego ks. Gradolewskiego od roku 1927 — kiedy oskarżony był jego uczniem w seminarium duchownym.

Po wrocie Niemców do Łodzi, ks. Zdzarski jako kanclerz kurii biskupiej sam załatwiał wszelkie spra-



10 września 1939



Diugie kolumny żołnierzy polskich — opuszczonych i zdradzonych przez dowódców — szły do niemieckiej niewoli...

Grzmot działa, dobiegający od strony Ozorkowa i Głowna nie ustawał przez cały dzień. Niemcy stroili miasto flagami. Wydano z pomocą volksdeutschów i renegatów pierwszy numer gazdźniowej „Gazety Łódzkiej”, w której przed wczesnie — obwieśczone o zdobyciu Warszawy i całkowitym pogromie polskich armii.

Przed sklepami — stały ciężarówkami niemieckimi, na które ładowano bez przerwy „zdobyte” zapasy towarów i artykułów spożywczych. Ładowano zaś w tak szybkim tempie, że sądzono powszechnie, iż istnieje możliwość odbicia Łodzi przez pułki poznańskie, walczące pod Ozorkowem i Głownem, o kilkanaście kilometrów od Łodzi.

Jednakże krew żołnierzy polskich bezbronnych w porównaniu z u-

zbrojnymi po zęby zbrami faszy stowskimi lała się na próżno i pomoc angielsko-francuska nie nadchodziła...

W nocy grzmot armat wzmógł się. W Marianowie — wiosce położonej na skraj miasta — na linii Zgierz — Aleksandrów — pojawiła się czołówka polskiego oddziału, który minął Ozorków i wdarł się głęboko między pozycje niemieckie. Był to ostatni zagon Wojska Polskiego w okolicach Łodzi w trakcie kampanii wrześniowej.

Zaszedł przy tym charakterystyczny wypadek — oto oddziały niemieckie, którym Polacy wymknęły się z „sieci” — strzelali nadal, atakując sztab armii von Blaszkowita, rozlokowany w willach za zgierskim lasem. Dopiero gdy pocisk niemiecki, po przebieciu kilku ścian — upadł na środku pokoju zajętego przez generałów — stwierdzono pomyłkę i zaprzestano ognia. Niemcy na tym odcinku przez kilka godzin walczyli sami z sobą, kładąc gęsto trupa.

Tak wyglądało „odbicie Niemcom Łodzi” przez armię generała Bortnowskiego, które tyle radości przysporzyło całemu krajowi. Tym czasem lodzianie, którzy kilka dni temu uciekli do stolicy, wyszła i już masowo pocztówki i listy do „odzyskanej Łodzi”. Listy te nigdy już do adresatów nie dotarły.

Pułki poznańskie, po kilku dniach, poczęły wkraczać do Łodzi, niestety jednak, bez broni. Odtąd już długie sznury jeńców ciągnęły ulicami miasta, jeńców, z którymi pod groźbą śmierci dzielono się ostatnią niereakcyjną kromką chleba.

Nad Łodzią zaległa złowroga ciemność, wrzoga tysiącom ludzi śmierci od pałec, śmierci w krematoriach i obozach śmierci. Pięć i pół roku trwała gehenna miasta, „przechrzczanego” pocztkowo na „Łódź” a potem na „Litzmannstadt”. Krwawy kat Polaków — Greiser zapewniał po stokuć raz, że tak już ma pozostać na wieki wieków.

Aż minęły lata niewoli. Na ulice wyniszczonego miasta wkroczył znow żołnierz polski, który u boku Armii Czerwonej odbył długą, zmudną i krwawą marsz spod Lenina, by wyzwolić w końcu Polskę spod barbarzyńskiej i okrutnej tyranii hitlerowskiej.

którego zdobycie kosztowało nas daleko więcej ludzi, niżli wynosiły straty nieprzyjaciela. Nawet teraz, na starość, mówiam ciężkie sny, w których słyszę okrzyki tego porucznika: „Yah! Yah! Yah! Yah!”. Słyszę jak woła grzmącym głosem: „Yah! Yah! Yah!...”

Porucznik w swej małej łódce wy dostał się przez kanał i wszyscy sądziliśmy, że zginął, bo jakże jaka mała łódka z czterema ludźmi załogi mogłaby utrzymać się na oceanie? Minął miesiąc. Aż raptem, pewnego poranku, między dwoma szkalowanymi deszczami, w lagunie wżegłował szkuner i stanął na kotwicy przed samą naszą wioską. Król i wodzowie po długiej naradzie postanowili zdobyć szkuner za dwa, trzy dni. Tymczasem, jak zwykle udając przyjaźń, ruszyliśmy ku statkowi w łodziach natadowanych sznurami kokosów, drobiem i świniami. Lecz gdy już łódzie nasze dobiegły burty, statek przyjął nas ogniem, a kiedyśmy zawrócili w ucieczkę, porucznik, który sam usiadł w małej łódce, skacząc i tańcząc po wyzycie, wielkim głosem poczęł wołać: „Yah! Yah! Yah!”.

Po południu biali ludzie wyładowali w trzech małych łodziach. Szi wzrost na wioskę, strzelając do każdego, kogo zoczyli. Strzelali nawet do drobiu i świn.

Ocałeliśmy uchodząc w czółnach na lagunie, skąd widzieliśmy pożar naszej wsi. Pod wieczór napłynęli ludzie z Nihl, osady w pobliżu kanału Nihl na północo-wschodzie. Były to również niedołatki; osada ich została spalona przez drugi szkuner, który wypłynął przez kanał Nihl.

(D. c. n.).



A teraz słuchaj, co ten porucznik zrobił. Gdy wyruszyliśmy nań, zajmując naszymi łodziami znaczną część laguny i dmąc w muszle, opuścił statek w małej łódce z trzema czarnymi, wiosłującymi co sił ku kanałowi. To świadczy również, że ów porucznik był szalony, gdyż rozsądny człowiek nie wyszedłby na pełne morze w tak małej łódce. Burty jej niespełna na cztery cale sterowały nad powierzchnią. Pognało za nim dwadzieścia łodzi, obsadzonych przez dwustu młodych wojowników. Robiliśmy pięć sznury, gdy tymczasem wiosłarze białego z trudem zdobywali się na jeden. Nie miał szans na acalenie; był szalony. Stał w łodzi z karabinem w ręku i strzelał ciagle. Nie był dobrym strzelcem. Pomimo to, gdyśmy się zbliżyli, wielu z nas poranił i pozabijał. Zresztą nic w ten sposób nie wskórał i w naszych oczach cała ta zwycięska obrona na nic się nie zdała.

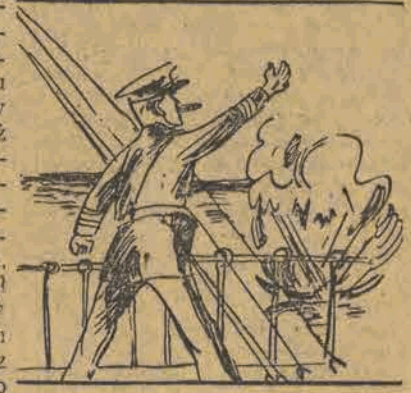
Fermytąm, że przez cały czas palił cygaro. Gdyśmy podpłyneli do łódki czterdziestu stóp i de wójająca chwila się zbliżała, puszcza-

jąc karabin, zapalił od cygara nabój dynamitowy i rzucił go na nas. Zapalał wciąż i rzucał je na nas bardzo szybko jeden po drugim. Teraz wiem, że musiał porzucić lonty i powsadzać w nie główki od zapalek, gdyż naboje wybuchały bardzo szybko.

Zresztą lonty były krótkie. Czasami naboje wybuchały w powietrzu, ale najczęściej w łodzi, niszcząc ją doszczętnie. Z dwudziestu łodzi połowa uległa wysadzeniu w powietrze. Nasze czółno również poszło w kawały i takż los spotkał dwóch moich sąsiadów. Nabój padł między nimi. Inne łódzie zawróciły do ucieczki. Wówczas porucznik wrzeszcząc: „Yah, Yah! Yah! zawrócił i zaczął nas gonić. Znowu chwycił ze karabin i wielu zginęło od ran zadanych w plecy. A przez cały ten czas czarni jego wiosłarze nie ustawiali ani na chwilę. Widzisz więc, nie skłamałem, mówiąc, że to był piekielnik.

Nie koniec na tym. Przed opuszczeniem szkunera podpalił go, złożywszy w jednym miejscu cały zapas prochu, dynamitu i wszelkiej amunicji — tak aby wszystko razem wybuchło.

Kilkuset naszych zajętych gaszeniem ognia, wyliciało w powietrze wraz ze statkiem. W ten sposób utraciliśmy cały łup.



# Bojownik o niepodległość i wyzwolenie społeczne W 10-tą rocznicę śmierci tow. Mariana Buczka



dla więźniów sanacyjnych 1935 roku najstarszy więzień polityczny Polski, komunista Marian Buczek, przez 16 lat gnębiony w burżuazyjno - obszarniczych więzieniach, stał się sztandarową postacią. Wolano o jego uwolnienie, jego imię nie schodziło ze szpalt rewolucyjnej i jednolito-frontowej prasy.

Buczek i ruch, który on reprezentował był jednak zbyt niebezpieczny dla sanacyjnych rządów, które uporczywie broniły swych egoistycznych, klasowych interesów. Nie wypuszczono go na wolność, ani wtedy, ani w dniach wrześniowych. Straż więzienna w popochu opuszczająca korytarze więzienne nie za pomniła o jeszcze jednej podłodze, zamierzała wypełnić jeszcze jedno mordercze zlecenie.

Obok tablicy z kluczami zostawiono, niby testament rodzimego faszysty, napis: „W tych celach są komuniści”. Sądono, że Niemcy dokończą dzieła, którego rząd Becka i Składkowski-go, uciekając dokończyć nie zdążył.

Walka toczy się już o Rawicz. Pod dowództwem Buczka więźniowie łamią kraty, nie myślą o tym, że nareszcie wychodzą z więzienia, myślą o tym tylko, by chwycić za karabin i stanąć w obronie ojczyzny. Wojna, która się toczy jest wojną sprawiedliwą. W boju tym polskich komunistów zabraknąć nie może. Razem z oddziałem wojska walczą z przeważającym wrogiem, razem z żołnierzami opuszczają miasto, by nazajutrz do niego powrócić w bohaterskim natarciu. Buczek, szybko zyskuje posłuch wśród żołnierzy i staje na ich czele. Pozbawieni dowództwa, czują nieomylnym instynktem, że w tym szczerpym, opianym cywilu o gorących, ciemnych oczach tkwi wielka siła, że on ich nie zawiedzie, nie zdradzi, jak tamci.

Szosa Łowicz - Warszawa maszeruje gdzieś tam kompania z Rawicza, obok gromadka cywilów. Na czele kroczy Marian Buczek. Jest dziewiąty dzień wojny, dziewiąty dzień września. Docho- dza do Ożarowa. Warszawa już blisko, Warszawa, której lud chce bronić, do której spieszą ze wszystkich stron, ci którzy chcą walczyć z najeźdźcą.

Nagle z ciemności wykwitają ogniem pociski. Rozterkowały się karabiny maszynowe. Niemcy są w miasteczku, ostrzeliwują tłum idący szosą. I znów powtarza się historia Rawicza, Buczek obejmuje dowództwo nad opuszczonymi żołnierzami. Padają rozkazy, mocny dzwiczny głos nawołuje do formowania grup bojowych. Buczek opracowuje plan działania, przydziela towarzyszy do poszczegól- nych oddziałów, gdyż jest ich pewien, gdyż wie, że oni nie ulegną panice. Rozmawia z Romanem Siwą, formuje tyraliere, organizuje ogień artyleryjski. Nad ranem Niemcy wycofują się, przez szosę dalej gniazda karabinów maszynowych.

O świcie 10 września poszedł Buczek w swój ostatni bój o ojczyznę, o wyzwolenie klasy robotniczej. Podczołgawszy się do stanowiska niemieckiego podparcia, by rzucić granatami w pozycję nieprzyjaciela. Przeszyty serią z automatu runął na skrawio-

na ziemię. Nie doszedł do Warszawy, do której chciał przedrzeć się przez pierścień niemieckich wojsk, do Warszawy, której chciał bronić.

Wiedź o bohaterskiej śmierci Mariana dotarła do stolicy w chwili, gdy lud Warszawy walczył w Robotniczych Batalionach Obrony. Stała się ona bodźcem do jeszcze bardziej zacieklej walki z hitlerowskimi hordami. Z Mokoto- wa, z „centralniaka” formowały się grupy komunistów. Na czele kroczą: Edward Ochab i Aleksander Szelaug, Makowiecki, Leon Rajski, Chlebowski, Gostyński. Dzięki pomocy towarzyszy tram- wajarzy przyjęto ich do 19 kompa- nii robotniczej. Trzeba było nie-

lada forteli i podstępów, aby do- puszczono ich do walki z wrogiem. Karabiny wydano im wtedy, gdy sytuacja była już zupełnie beznadziejna. Dowództwo szko- wało się do kapitulacji, bano się o tym powiedzieć żołnierzom z Ro- botniczych Batalionów.

Robotnicze i chłopskie żołnier- skie ręce zaciskały się w pięści, chcieli walczyć do ostatka, do o- statniego naboju, do ostatniego żołnierza.

Marian Buczek, który pozostał na szosie ożarowskiej, był dla nich przykładem, był wzorem patrioty, wzorem niezłomnego bo- jownika o Polskę Ludową i sprawie- dliwą. Tak, jak on walczyli o Polskę robotniczo - chłopską, o

Polskę mas ludowych. Wiedzieli, że niezawisłość może ojczyźnie za- zapewnić tylko klasa robotnicza na czele mas pracujących, że jedyną drogą, drogą przyjaźni z ZSRR, po której prowadzili ich komuniści, była właściwa, była słuszna.

Komunista Marian Buczek, sek- tki i tysiące innych komuni- stów, robotnicy i chłopcy i inteli- gencja pracująca, którzy w tragicz- nych dniach wrześniowych stanęli w obronie ludu polskiego, dowie- dli, jak głęboko tkwiła w nich mi- łość do ojczyzny, jak bardzo umi- łowali swój kraj i tradycje rewolu- cyjnej walki polskiego proletaria- tu. W dniach wrześniowych i póź- niej w latach okupacji, w oddzia- łach partyzanckich i w szeregach

armii walczącej przy boku Zwią- zku Radzieckiego, wykazali, że tyl- ko lud jest zdolny do zabezpiecze- nia prawdziwej niepodległości i wolności Polski. Dowiedli, że praw- dziwymi patriotami mogą być ci, i tylko ci, którzy ideę niepodle- głości narodowej nierozdzielnie wią- żą z ideą wyzwolenia społecz- nego i wyzwolenia wszystkich na- rodów z proletariackim internacio- nalizmem.

W dziesiątą rocznicę śmierci wielkiego bojownika o niepodle- głość i wyzwolenie społeczne, pol- ska klasa robotnicza składa hołd płomiennemu rewolucjonście i niezłomnemu bojownikowi o wol- ność - Marianowi Buczkowi.

J. W.

## Jak komuniści bronili Polski Wspomnienia o Marianie Buczku

W kwietniu 1939 r. spotkałem się z Marianem Buczkiem u lekarza w więzieniu w Rawiczu. Maniek - jak nazywano Buczka - starosta wię- źniów politycznych, w ciągu kilkun- astu minut żywo, w sposób lapidarny, jasny, jemu tylko właściwy wyłożył stanowisko „Komuny” wobec zbli- żającego się napadu hitlerowskiego na Polskę.

„Nie chodzi mi tylko o zdemasko- wanie polityki sanacyjnej wobec nie- bezpieczeństwa hitlerowskiego, lecz chodzi mi przede wszystkim o to, a- by raz jeszcze zadokumentować przed masami pracującymi, że my, komuniści, zawsze byliśmy i jeste- śmy teraz organizatorami walki o ich interesy, walki o niezawisłość i nie- podległość, o Polskę Ludową. Napi- sałem w moim imieniu oraz w imie- nin całej „Komuny” rawickiej, że chcemy bronić kraju przed grożącym napadem hitlerowskim”.

„Komuna” zaofiarowała całowie- sijną pomoc MOPR (Międzynarod- owa Organizacja Pomocy Rewolucjo- nistom - nielegalna organizacja o- piekująca się więźniami polityczny- mi) na rzecz Funduszu Obrony Na- rodowej. Troska Mańka o losy na- szej niepodległości była tak wielka, wywoływał żarliwe, że się natych- miast przygłębiałem do jego akcji - akcji „Komuny”, zgłaszając również swą gotowość do natychmiastowego wstąpienia do wojska. Lecz sanacja była głucha na płomienną wywodę rzeczni- ka „Komuny” rawickiej, pow- stała śląskiego, lubelskiego komu- nisty - Mariana Buczka.

Siedziałem w następnej celi w są- siedztwie Mariana, który ustawie- nie, dzień w dzień, przy pomocy Morsa wystukiwał w ścianę do całej „Komuny” swą troskę o zagrożoną ojczyznę, gorącym swym patriotyz- mem pouczał i zagrował każdego do walki ze zbliżającym się niebez- pieczeństwem hitlerowskim.

31 sierpnia w nocy, gdy kilkoma strzałami armatnimi hitlerowcy bu- rzili stację kolejową w Rawiczu, Ma- rian pierwszy spośród nas odczuł wagę wydarzenia. Jakby sam rano- ny przekazał nam swój ból przez ścianę: „nastąpiło!” Rano dowie- dzieliśmy się oficjalnie co się stało. Naczelnik więzienia, sadysta, „boha- ter” wobec więźniów politycznych, przeczornie, ze strachu przedłożył so- bie urlop, kradnąc co cenniejsze de- pozyty więźniów. Zastępca naczelni- ka tego samego dnia zwiastował z grupą satrapów sanacyjnych „pa- triotów”, z administracji więziennej. Pozostali tylko ci spośród straży wie- ziennej, którzy byli bądź to zasko- czeni tym, co zaszło, bądź też goto- wy służyć w niemieckiej admini- stracji więziennej.

1 września, w południe, na rozkaz Mariana Buczka, wyważyliśmy drzwi więzienne i opanowaliśmy magazyn, w którym przechowana była odzież cywilna. Ubraliśmy się i czwórkami, w sposób zorganizowany, według wskazówek Mariana, opuściliśmy wię- zienie rawickie. Na czele naszej gru- py stali: Marian Lampe i Nowotko. Przy bramie więziennej spotkaliśmy grupę ludności rawickiej. Zaimpro- wizowaliśmy wiec, na którym prze- mawiali tow. tow. Naszkowski i Kol- ski. Zakończył się on okrzykami: „Precz z najeźdźcą hitlerowskim! Niech żyje Polska Niepodległa! Do obrony!” Przyłączyliśmy się wszyscy do rozpaczliwie walczących żołnierzy polskich. Marian Buczek wskoczył na czołg, zagrzewając czołgistów pol- skich do nieugiętej walki. Niestety! - wobec kolosalnej przewagi czoł- gów niemieckich zostaliśmy od razu odparci pod Poznań. W czasie odwo- tu straciłem Mariana z oczu. Spot- kałem się z nim ponownie 3 wrześ- nia na szosie Warszawa - Poznań; był niebawale strudzony, lecz gorą- cym niewyczerpanym żarem walki.

Nekami ustawicznie przez lotnic- two i desanty hitlerowskie dotarli- my do Łowicza. Odtąd nie można już było iść w dzień. Wojsko nasze rozbita na małe grupy wraz z wal-

czącymi cywilami ukrywało się w ciągu dnia w lasach. „Byłoby do War- szawy dotrzeć” - podniósł nas na duchu Buczek. Tam lud pracujący wbrew ichorzom sanacyjnym orga- nizuje skuteczną obronę.

8 września w nocy - nieopisany tłok na szosie z Błonia do Warszawy. Wojsko nasze, przeważnie z Po- znania, wraz z nieszczęśliwymi u- chodźcami w beznadziejnie przeci- gał szosą do Warszawy. Artyleria, pie- chota, tabor konny i motorowy - wszystko razem pomieszane. Tragic- ną sytuację pogłębiało jeszcze to, że drogi ostrzeliwali ukryci w ciemno- ściach dywersanci hitlerowcy. Pod

Ołtarzowem ostrzeliwano nas z cięż- kich karabinów maszynowych i gra- natników. O godz. 11 w nocy siła o- gnia doszła do szczytu. Szybko rosła ilość zabitych i rannych. O pomocy iannym, o uspokojeniu oszalalych ko- ni nie było nawet mowy. Dokoła roz- dzierające jęki i krzyki. Nie wiado- mo kogo słuchać - nie ma dowódców. Tylko tak doświadczeni w róż- nych walkach i tak gorąco pragnący walki z najeźdźcą człowiek, jakim był

Marian Buczek, mógł opanować sy- tuację.

Silnym, donośnym głosem rozkazał Buczek zatrzymać tabor konny wraz z innymi jednostkami i stanąć na czele walki. Znalazło się kilka póło- wek, które okopały się nader szyb- ko, otwierając ogień do gniazd de- santu niemieckiego. Z okrzykiem „Za Polskę! Naprzód!” - ruszył Buczek na czele szosy rozwijającej się ty- ralierii. Sytuacja została opanowa- na, zaprowadzono porządek. Natar- cie nasze rozwija się pomyślnie - powoli, lecz systematycznie. Mimo dużych strat w rannych i zabitych, liczbowo szereg niemiecki - dzięki przy- łączeniu się coraz nowych ludzi, wo- jskowych i cywilów - nie zmniejsza- ły się zbyt.

Buczek dowodził natarciem. Pod- paliłmy kilka budynków po obu stronach szosy. Desant niemiecki za- częł wycofywać się do Ożarowa. Do- padliśmy pierwszych domów, skąd ostrzeliwano nas z karabinów maszynowych: w krótkiej walce wręcz z broniącymi się zajadłe dywersantami zdobyliśmy jeden karabin maszyno-

wy i kilka automatów. Schwyta- ni i indugowani przez nas Niemiec- kie, że głównym zadaniem desantu było zatrzymanie pochodu naszych wojsk na Warszawę aż do rana, do- natuła awiacji niemieckiej (wtedy Niemcy nie operowali jeszcze nocnym lotnictwem). Walka o oczyszczenie domów z poszczególnych spadochro- niarzy niemieckich, ostrzeliwujących Pasterów i Ołtarzew, trwała przez całą noc z 8 na 9 września, przeno- sząc się z rana do Ożarowa.

O godz. 5 rano Niemcy wykryli naszą grupę, czołgającą się do gniaz- da 2 karabinów maszynowych. Otwo- rzyli od nas silny ogień. Z grupy tej ocalał tylko tow. Michałczuk i ja. Tow. Buczek trafiony serią z auto- matu w głowę poległ na szosie nie- daleko fabryki w Ożarowie. Zdoła- łem tylko ściągnąć jego zwłoki z szosy i przykryć gałkami.

Tak na szosie Warszawskiej, w walce z Niemcami poległ dnia 10-go września 1939 r. o godz. 5 rano komu- nista, płomienny patriota, więzień polityczny, wierny syn klasy robot- niczej - Marian Buczek.

D. G.

## Zdradziecki cios zza węgla

Niekzerną rolę odegrała zdra- dziecka klika Tito w ostatnich wy- darzeniach wojennych w Grecji.

W rezolucji z 20. 8. 1949 roku do- tyczącej bitwy w Vitsi - Buro Po- lityczne Komunistycznej Partii Gre- cji stwierdza: „Sytuacja w Jugosła- wii miała poważny wpływ na wy- niki działań w Vitsi. Działalność przywódców trockistowskich z Be- gradu, próby organizowania dezerc- cji, kampania oszczerstw, umożli- wie nie przedostania się wojsk monar- cho-faszystowskich na terytorium jugosłowiańskie w Kaymakselan, skąd mogły one atakować nasze od- dział...” wszystko to zmusiło nas do utrzymania obrony na granicach ju- gosłowiańskich i osłabiło nasz front przeciwko monarcho - faszystom, zmusiło nasze oddziały lewoskry- dłowe do wycofania się zanim to by- ło konieczne i jakkolwiek taktyka tego nie wymagała.

Postawa trockistów titowskich bu- dziła obawę akcji z ich strony, skie- rowanej przeciwko lewemu skrzy- dłu naszej armii. Obawy te nie były płonne. Kiedy nasze lewe skrzydło wycofywało się - wojska titowskie ostrzeliwały je od tyłu na zboczach Aghios Germanos i na terytorium greckim”.

Potwierdza to autentyczne opi- wiadanie Noully Papadopoulou, któ- rą poznałem podczas ostatniej mojej podróży do wolnej Grecji.

Noully Papadopoulou podobnie, jak wszyscy członkowie jej rodziny, jest bohaterskim bojownikiem o wol- ność. Ojciec Noully, stary rewolucjo- nista, przesiedział dziesięć lat w wię- zieniu i jest byłym deputowanym KP Grecji. Matka jej została zabita przez Niemców, brat poległ w wal- kach o wolność. I oto Noully, nie- ustraszona bojowniczką, odznaczo- na najwyższym orderem odwagi - „Orderem Elektry” - powiedziała mi: „Kiedy wycofaliśmy się z V-t- si, nasz oddział znajdujący się na po- zycji w Aghios Germanos, był kil- kankrotnie ostrzeliwany przez zbirów titowskich, którzy atakowali nas na terytorium greckim. Znaleźliśmy się między dwoma ogniami. Z jednej strony byliśmy pod ostrzałem mo- narcho-faszystów, którymi dowodzi- li amerykańscy generałowie, a z dru-

### Fassos Georgion

giej strzelali do nas titowscy zdraj- cy - atakując nas od tyłu, po to, by otrzymać od swych mocodawców - angielskich imperialistów - ju- daszowe srebrniki - negrodę za zdradę”.

Ostatnio titowcy bezwstydnie i bez osłonek oświadczyli, że zamy- kają granicę grecko-jugosłowiańską dla uchodźców greckich.

W rzeczywistości titowcy otworzy- li granicę monarcho - faszystom. Uczynili to wyraźnie w Kaymakse- lan. Terytorium Jugosławii zostało użyte przez monarcho-faszystów do działań przeciwko armii demokra- tycznej.

Wobec oburzenia opinii światło- wej - klika Tito udała obrażoną i pokrzywdzoną i mówiła o „nieucz- nych obelgach”. Ale to trwało tylko do dnia, kiedy komisja do spraw bał-kańskich stwierdziła, że między ofi- cernami titowskimi i monarcho-faszy- stowskimi doszło faktycznie do spot-kania.

Po tym pierwszym kroku - kli- ka Tito nie zawahała się przed na- stępnym. Otwarcie współpracowała

ze starymi szluzami imperializmu i strzelała do armii demokratycz- nej. Aby uspokoić oburzenie ludu jugosłowiańskiego, który tak, jak- nie narody demokratyczne odnosi się z wielką sympatią do naszej walki, aby zatrzeć okropne wrażenie, któ- re wywarł ten czyn na opinii pu- blicznej - faszystowska banda z Belgradu będzie ponownie mówić o „oszczerstwach”.

Ale fakty pozostały faktami i są aż nazbyt wymowne. Cios w plecy zadany w Vitsi armii demokratycz- nej przez zbirów titowskich, został zapisany na rachunku zdrad Tito i jego bandy. Kola ateńskie świeciły ten fakt, zaś gazeta francuskich tru- stów „Le Monde” pisała 22 sierpnia: „Tito pomógł w poddaniu się po- wstańców w górach Vitsi”.

Oś Ateny - Belgrad nos; teraz ha- niebne piętno wspólnej walki dwu reżimów faszystowskich przeciwko wyzwolenicemu ruchowi ludu greckiego. Postępowa ludzkość potępiła z oburzeniem tę zdradę titowską. A lud grecki, w obliczu nowych trudności wy- rządzonych przez ohyd- nego wroga, zaciska zęby w świę- tym oburzeniu i pomnaża wysiłki, by doprowadzić do końca słuszną walkę o wyzwolenie Grecji.

### Nasi korespondenci fabryczni piszą

## Przystąpiliśmy do potokowej produkcji tapczanów

Zagadnienie podniesienia produk- cji w Zakładzie 4-ym Warszawsko-Łódzkiego Zakładów Przemysłu Drzewnego wiąże się ściśle z zagad- nieniem i. zw. systemu produkcji po- tokowej.

W filii Nr 2 Zakładu 4-go, przy ul. Legionów 29 przed dwoma miesiąca- mi przystąpiliśmy do masowej produk- cji tapczanów systemem potokowym (taśmowym).

Dzięki tej reorganizacji pracy mo- gliśmy podnieść naszą produkcję ta- pczanów i plany miesięczne od 1-go lipca br. są wykonywane z nadwyż- ką - przeciętne wykonanie tych planów wyniosło 105 proc.

Reorganizacja systemu produkcyj- nego trwała czas dłuższy i wymagała sporego wysiłku tak ze strony perso- nelu technicznego z Dyrekcji Zakła-

du Nr 4 i naszej filii jak i całej za- łogi.

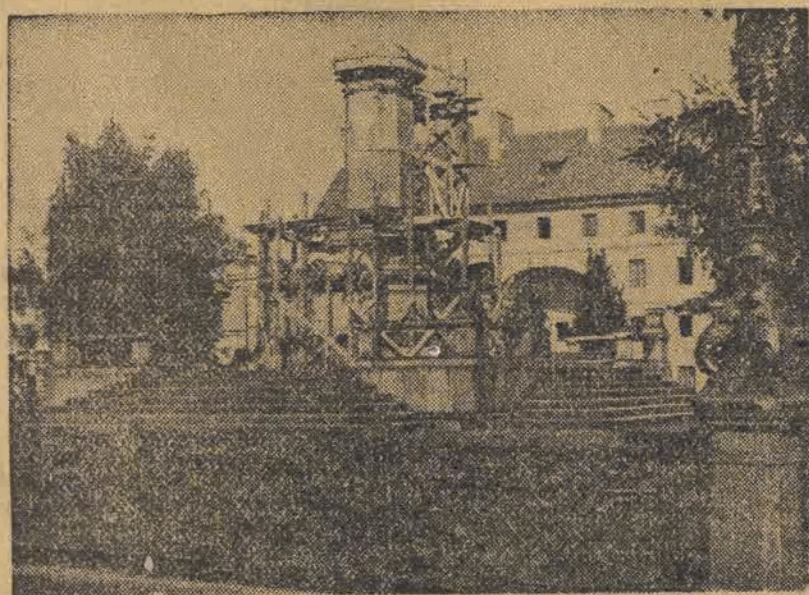
Szczególne zasługi przy wprowa- dzeniu nowego systemu produkcji po- łożyła nasza organizacja oddziałowa.

Ponieważ nie we wszystkich jeszc- ze zakładach drzewnych w naszym mieście wprowadzono ten nowy wyż- szy system produkcji seryjnej, zwr- camy się tą drogą do llnych zakła- dów drzewnych, by zapoznały się z naszym dorobkiem.

Kierownictwo naszych Zakładów jak i racjonalizatorzy wyrażają go- towość zapoznania llnych fabryk przemysłu drzewnego z nowym sys- temem produkcji.

W. Błado  
korespondent fabryczny „Głosu”  
Filia Nr 2 Zakładów Drzewnych  
ul. Legionów 29.

## Odbudowa pomników Stolicy



Przystąpiono już do prac nad odbudową pomnika Mickiewicza. Na zdję- ciu ustawione rusztowanie przy cokole pomnika na Krakowskim Przed- mieściu.

Leonold Lewin

# Manifest Warszawski

Nim pierwszy dos kilofa Apryasowy  
Otworzył erę sześćdziesięcioletniej próby  
Twardniały robotnikom ręk przeguby,  
Pod ich palcami piętrzyły się domy  
Pod ich palcami przeżyły się przęsła;  
Gdy rułnami eksplozja zatrzęsła,  
W kamieniołomach budziły się gromy.  
Już Zygmunt Trzeci na dumnym pomniku  
Patrzy na trasę, i Warszawa dumna —  
Z twojego trudu, polski robotniku,  
Z twojej wierności wyrosła kolumna,  
Na której sładą wędrownie żutawie.  
Jest taka znowu kolumna w Warszawie,  
Za którą tęsknią wśród obcych Słowacki —  
Dziś z niej na przestrzał jest widok otwarty  
Na wschód i zachód, na plac Marienształc  
Na Wisłę i na rok czterdziesty czwartny.  
Przyzali niezłomni, zwalili ruiny,  
Śpięli wschód — zachód betonem i stalą  
I już księżyc na dachach się pałą  
I już oknami zakwitają bry —  
Warszawski murarz — bóg architektury,  
Który ma w oczach jutrzejszą Warszawę.  
Wzniósł nad tunelem Dom Literatury,  
Krzepną liter — Manifestu w Cegły,  
Trysnęły z ziemi soczyste zieleńce  
W tę zieleń, w burzę radosnych okrzyków  
Zaraz wypadnie z marienształckiej szkoły  
Zastęp urwisów zwiny i wesoly —  
To one właśnie, dzieci robotników,  
Poniósł kiedyś pieśń i trud stolicy,  
Jutra poeci, jutra przodownicy.

## Na półce z książkami

Kulturę danego narodu, między innymi mierzymy również i ilością wydanych książek. Jeśli porównamy ilość książek wychodzących u nas przed wojną i teraz, to stwierdzimy, że w Polsce Ludowej książka stojąca na wysokim poziomie artystycznym i ideologicznym dla szerokiej rzeszy obywateli, staje się koniecznością życiową. Jest ona jednym z czynników kształtujących charakter i światopogląd całego społeczeństwa.

Na wzór ZSRR wszystkie państwa demokratyczne podjęły akcję umasowienia czytelnictwa, dostarczenia robotnikom i chłopom taniej, a równocześnie dobrej lektury.

Tymi też założeniami kierowało się Wydawnictwo „Prasa Wojskowa” wydając tzw. „Biblioteczki żołnierskie”, której celem jest zapoznanie jak najszerszych warstw społeczeństwa z najlepszymi utworami literatury światowej, a przede wszystkim najbliższej nam literatury radzieckiej. „Biblioteczka żołnierska”, pomimo swej nazwy nie jest wydawnictwem specjalnie wojskowym, przeciwnie, zaciekawi ona każdego czytelnika. Wzbudzi zamilowanie do dobrej, a równocześnie ciekawej, pasjonującej lektury.

Każdy tomik w objętości 100—150 stron jest zbiorem fragmentów z danego, większego utworu dobranych w ten sposób, że tworzą one nierozdzielalną całość tematyczną, dokładnie oddają ducha książki i zarazem myślenie autora. Każdy tomik zaopatrzony jest we wstęp informacyjny oraz posiada słowniczek trudniejszych wyrazów.

Biblioteczka dzieli się na dwie serie. Pierwsza — obejmuje utwory literackie, druga zaś o charakterze popularno-naukowym jest materiałem do samokształcenia, informuje o problemach z dziedziny przyrody, historii, fizyki, chemii itd., zapoznaje z ostatnimi osiągnięciami naukowymi w poszczególnych gałęziach wiedzy.

W ramach serii literackiej ukazało się już 10 tomików, a dalsze są

w druku. O różnorodności tematyki świadczą poszczególne pozycje. Fragmenty „Matki” — Gorkiego pokazują ciężką dolę rosyjskiego robotnika, wyzyskiwanego przez fabrykanta, oraz walkę rosyjskiej klasy robotniczej o lepsze jutro. Fragmenty powieści Upton Sinclaira — „Król Węgiel” przedstawiają dramatyczny opis walki górników amerykańskich z dyrekcją kopalni, która metodami gwałtu, szantażu i podstępów bezskutecznie stara się złamać ducha oporu i narastającą świadomość klasową proletariatu. Inne tomiki jak Werszybory — „Ludzie o czystym sumieniu” czy Polewoja — „Opowieść o prawdziwym człowieku” pokazują nam bezmiar bohaterstwa i poświęcenia ludzi radzieckich, wypływającego z przywiązania do ojczyzny, pokazują nam nowego człowieka, którego wychował Socjalizm.

Seria popularno-naukowa zawiera oryginalne prace naukowców polskich i obcych. Na specjalną uwagę zasługuje tomik 3, opracowany przez Kallera — członka Akademii Nauk ZSRR — „Jak powstało życie na ziemi”. Autor w sposób naukowy, a równocześnie dostępny dla każdego czytelnika do najbardziej skomplikowanej świata roślinnego i zwierzęcego i omawia szczeble rozwoju życia na ziemi od jednokomórkowca — pierwotnika do najbardziej skomplikowanej istoty — człowieka.

Pożytecznym i ciekawym wydawnictwem „Prasy Wojskowej” powinny się zainteresować zarówno szerokie masy czytelników — robotników i chłopów, jako też biblioteki fabryczne i świetlicowe, gdyż lektura tego typu jest miłą rozrywką a równocześnie czynnikiem kształtującym; dostarcza szereg ciekawych i pożytecznych wiadomości, a równocześnie wychowuje czytającego w duchu patriotyzmu, podnosi go na wyższy poziom, udostępnia mu kulturę w szerokim znaczeniu tego wyrażenia.

Wł. Bortnowski.

# Przed 72 laty urodził się Feliks Dzierżyński



Feliks Dzierżyński w latach młodzieńczych.

Naród polski słusznie szczeni się tym, że najlepszy jego synowie w różnych czasach i różnych krajach walczyli „o Wolność Waszą i Naszą” pod sztandarem rewolucji i postępu. Nazwiska Kościuski, Bem, Jarosław Dąbrowskiego i innych bohaterów z tyranii otaczane są zasłużoną czcią i uwielbieniem.

Usprawiedliwiony tytuł do dumy stanowi również fakt, że w najdonioślejszej w dziejach świata rewolucji — Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej 1917 roku — brały czynny udział polskie masy pracujące, rzucone przez wypadki wojenne na terytorium Rosji. Na pierwszy plan wśród polskich uczestników Rewolucji wybija się, oczywiście, postać Feliksa Dzierżyńskiego.

Postać Feliksa Dzierżyńskiego żyje w sercach milionów ludzi w Związku Radzieckim, gdzie imię jego noszą fabryki i miasta, ulice i place, dzielnice miejskie i kolchozy.

Postać Feliksa Dzierżyńskiego znana jest robotnikom wszystkich krajów, którzy czczą w nim płomiennego, ofiarnego bojownika o wyzwolenie proletariatu o wolność i szczęście ludzkości.

Postać Feliksa Dzierżyńskiego jest szczególnie drogą klasie robotniczej Polski — wśród której żył i działał, której przewodził w walce przeciwko uciskowi społecznemu i narodowemu.

Starzy robotnicy, Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Białogostoku, Zagłębia Dąbrowskiego i innych ośrodków przemysłowych Polski pamiętają jeszcze swojego „Józefa”. Żył w polskich masach robotniczych legendy o jego rewolucyjnym zapale, jego bezgranicznym oddaniu sprawie wyzwolenia klasy robotniczej, o jego męstwie i ofiarności w walce z caratem i kapitalizmem.

Bohaterem Rewolucji Listopadowej” nazwał go wielki wódz narodu Związku Radzieckiego, Józef Stalin. „Żelaznym Feliksem” nazywają go z miłością radzieckie masy ludowe za jego nieugiętość w walce z wrogami ludu.

Wielki rewolucyjny poeta Włodzimierz Majakowski zwrócił się do młodzieży pracującej z wezwaniem:

Młodości,  
dumasz o życiu,  
szukasz —  
wejrzenie zwrócić na kogoś  
Powiem ci  
bez namysłu:  
równaj się  
według  
towarzysza Dzierżyńskiego.

O Dzierżyńskim pisało wielu najbliższych przyjaciół i towarzyszy. Usiłując znaleźć to, co najbardziej charakteryzuje oblicze duchowe tego wybitnego rewolucjonisty, wszyscy zgodnie dochodzą do jednego określenia: ogień, gorejący płomiem, płonąca pochodnia... Istotnie, człowiek ten spalał się w pracy. Miał w sobie wulkaniczną energię, ogromny zasób siły, który zezwolił mu przez dziesięć lat pracować w dzień i w nocy, bez snu, bez odpoczynku, w nadludzkim napięciu woli.

Prześladowany i tropiony przez piastkę carską, wyrwał się za każdym razem z żelaznych kleszczy wroga — po to tylko by natychmiast znów s'anać do walki. Życie miało dlań sens tylko wtedy gdy było walką — walką ze złem, walką z trudnościami, walką o lepsze jutro. „Droga do zwycięstwa klasy robotniczej prowadzi tylko przez porażki w walce” — mówił on.

W najcięższych chwilach, w bez nadziejnym na pozór sytuacjach — podtrzymywał go potężna wiara w masę, w klasę robotniczą,

Promieniował dokoła swym pogodnym optymizmem, który zachował przez całe życie. Jak wyraził się jeden z towarzyszy, „w ciągu całego swego życia Dzierżyński nie utracił ani jednego atomu swych przekonań socjalistycznych, swej wiary socjalistycznej”. Jego zdolność do poświęceń grani czyła z ascetyzmem. Miał duszę poety, czuł na wszelką krzywdę ludzką, wrażliwa na piękno przyrody.

Był jak gdyby wykuty z jednej bryły łączący w sobie głęboki idealizm z trzeźwym realizmem; mło-

dzieńczy romantyzm z matematyczną ścisłością przy operowaniu cyframi, dowodami i faktami; szaloną odwagę (która mu zyskała u towarzyszy żartobliwy przydomek Kmicica) z rozważną ostrożnością; gwałtowną impulsywność z łagodnością dziecka; stalową wolę z subtelną wrażliwością.

On — „karczący miecz rewolucji”, „postrach światowej burżuazji” — wznosił wszystkich swym urokiem osobistym swą szlachetnością i serdecznością. On — „Boha'er Października” był osobie niem skromności i jaskrawym za-

przeczeniem wszelkiej pozy. Jego zgola nieprzeciętna indywidualność nie miała nic wspólnego z indywidualizmem. Był to prawdziwy stop najlepszy zaleń ludzkiej.

Feliks Dzierżyński żył zaledwie 49 lat, z których 30 z górą oddał sprawie nieubłaganej walki z wyzyskiem i uciskiem. 11 lat przesiedział w najgorszych carskich katorżniach. Dotrzymał wiernie złożoną w latach młodości przysięgę, że walczyć będzie ze złem „aż do ostatniego tchu”. Żył i umarł jako niezłomny szermierz rewolucji!

## IV. Międzynarodowy Konkurs im. Chopina

Po zakończeniu wielkiego cyklu koncertów „Żywego Wyludnia Dzieł Chopina” w Warszawie i w szeregu innych miast, następną wielką imprez Roku Chopinowskiego o znaczeniu międzynarodowym będzie IV konkurs dla pianistów w Warszawie. Rozpocznie się w dniu 15-go września i trwać będzie od 15-go października 1949 r.

W pierwszych latach okresu międzywojennego profesor Wyzszej Szkoły im. Chopina w Warszawie Jerzy Żurawiew, wystąpił z inicjatywą organizowania konkursów pianistycznych, poświęconych pielegnowaniu stylu chopinowskiego. Pierwszy Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina dla pianistów odbył się w Warszawie w 1927 roku. Wzięło w nim udział 26 kandydatów z 9 państw. Laureatem został pianista radziecki Lew Oborin, drugie miejsce — zajął Stanisław Szpinalski, trzecie — Róża Elkinnówna, czwarte — Grzegorz Ginzburg również pianista radziecki. Nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków otrzymał Henryk Sztompka.

Następny konkurs który odbył się w 1932 roku, zyskał większe zainteresowanie zagranicy. Z 93 dopuszczonych kandydatów wystąpiło 70 pianistów z 19 państw. Laureatami zostali: Aleksander Umiński (Francja), Imre Ungar (Węgry) Bolesław Kon (Polska) i Abram Laufer (ZSRR).

Trzeci z kolei konkurs, a ostatni przed wojną, wzbudził niezwykłe zainteresowanie w kraju i zagranicą i przyczynił się jeszcze w znacznym stopniu do rozwinięcia kultury Chopina. Do konkursu stanęło 80 kandydatów. Pierwszą nagrodę uzyskał Jakub Zak (ZSRR), drugą — Róża Tamarkina (ZSRR), trzecią Witold Makuczynski, czwartą Lance Dossor (Anglia). Dyrygowali orkiestrą Bierdziajew, Ozimilski i Wolfstall. W jury znaleźli się reprezentanci 17 krajów, m. in. Francji, Niemiec, Austrii, ZSRR, Włoch itd.

IV Międzynarodowy Konkurs a pierwszy po wojnie rozpocznie się

15 września i trwać będzie do 15 października br. Udział w konkursie mogą wziąć pianści, którzy posiadają wyższe studia muzyczne, lub praktykę artystyczną, ukończonych 16 lat i nie przekroczyli 32 lat życia. Przesłuchanie każde



go kandydata dzielić się będzie na trzy etapy, przy tym pierwsze i drugie przesłuchanie odbywać się będzie za zastoną tak, by żaden członek jury nie mógł widzieć grającego.

Wielką innowacją tegorocznego konkursu jest przeprowadzenie pierwszego wstępnego etapu w eliminacjach krajowych. Uczestnicy zagraniczni, którzy uzyskali pozytywne wyniki w swoich eliminacjach krajowych, są zwolnieni w Warszawie z pierwszego etapu konkursu.

W pierwszym wstępnym etapie

należy wykonać kilka utworów z programu konkursowego. Zasadniczym trybem konkursu jest etap drugi, w którym pianista musi wykonać recital złożony: 1) z jednej z sonat Chopina lub z jednego scherza oraz do wyboru fantazji, etudy lub jednej z ballad, 2) mazurki, 3) nokturnu, 3) dwóch mazurków, 4) dwóch etud 5) jednego z „Wariacji”.

Przedewszystkiem taki recital będzie z przetrwaną „rodziny” i reprezentacje wszechstronnie możliwości pianisty.

Jury które ocenia grę każdego uczestnika, w oparciu od 1 do 25, po ukończeniu drugiego etapu ogłosi nazwa wszystkich, którzy mając 13 lub więcej punktów zostaną dopuszczeni do ostatniego etapu. Polegać on będzie na odegraniu jednego z dwóch koncertów Chopina (op. 10 lub op. 109) z towarzyszeniem orkiestry.

W skład jury Czwartego Międzynarodowego Konkursu wchodzi 25 osób z 16 krajów. Są to: Arthur Hedley (Anglia), Josef Marx (Austria), Emil Pasquet (Belgia), Magdalena Tagliaferro (Brazylia), Dymitr Nenow (Bułgaria), F. Atisiel: Maxian (Czechosłowacja), Marguerite Long i La... (Francja), Sem Dresden (Holandia), Blas... (Meksyk), Alfred Mendelssohn (Rumunia), Josef Hirt (Szwajcaria), Gotfrid Boon (Szwecja), Hernand... (Węgry), Carlo Zecchi (Włochy), Lew Oborin i Paweł... (ZSRR), Zbigniew... (Polska), Bolesław Woronowicz, Jan Ekier, Jan Hofman, Roman... (Polska), Stanisław Szpinalski, Henryk Sztompka i Jerzy Żurawiew (Polska). Mężem zaręczony konkursu został prof. Jerzy Lefeld.

W konkursie weźmie udział ok. 70 uczestników.

Czwarty Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina odbędzie się w sali Roma która została do tego celu specjalnie przygotowana.

Dr. Tadeusz Czustohorski adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego.

## Michał Cwieta

twórca chromatografii, metody chemicznej

Wyras „chromatografia” jest nagoć mało znany, wymaga przeto pewnego wstępnego objaśnienia. Pod tym rozumieć sposób rozdzielania dwu lub więcej substancji chemicznych zwłaszcza barwników (chromos w języku greckim znaczy barwny). Sposób ten opiera się na bardzo prostej zasadzie, jest jednak szybki a przy tym pewny i dokładny. Gdzie inne metody chemiczne zawodzą, tam chromatografia daje doskonale wyniki. Najprostszym przykładem chromatografii byłby następujący: jeśli weźmiemy odpowiednią ilość dwu różnych barwników, rozpuszczonych w wodzie np. barwnik czerwony i niebieski i zmieszamy je z sobą, to zazwyczaj otrzymamy roztwór fioletowy.

DZIWNE WŁAŚCIWOŚCI BIBUŁY. Jeżeli do tego fioletowego roztworu zanurzymy jednym brzegiem kawałek bibuły, to w niektórych wypadkach (nie zawsze) nastąpi dziwne zjawisko: ustawiona pionowo bibuła „ciągnie” do góry z tego roztworu nie jakiś barwnik fioletowy, lecz osobno czerwony i osobno niebieski. I na bibule utworzą się dwa wyraźne oddzielne pasy, pas wyższy będzie np. czerwony, pas niższy niebieski, lub odwrotnie — wszystko to zależy od rodzaju barwników, z jakimi mamy do czynienia. Prawdopodobnie już przed Cwietalem musieli ludzie zwrócić uwagę na to ciekawe zjawisko, nie umieli go jednak wykorzystywać do celów laboratoryjnych. Dopiero Cwieta pierwszy wpadł na dowcipny pomysł, z chwilą, gdy barwniki rozdzieliły się od siebie na bibule przecinał ją, osobno gromadził skrawki bibuły, np. z barwnikiem czerwonym, osobno z niebieskim i już miał oba barwniki osobno. Gdzie przed tym trzeba było kilka dni na rozdzielanie przy pomocy dawnych sposo-

ów chemicznych, tam Cwieta rozdzielił w ciągu kilku godzin. Więcej, rozdzielał także substancje, których przed tym rozdzielić nie było można.

WYTLUMACZENIE DZIWNEGO ZJAWISKA Z BIBUŁĄ Cwieta również wytłumaczył, dlaczego to bibuła lepiej ciągnie jeden barwnik, a gorzej lub wcale nie ciągnie innych. Otóż włókna bibuły przyciągają i oblepiają się tylko drobnymi pewnego rodzaju, jest to tak zw. adsorbacja — podczas gdy drugich nie przyciągają wcale, bądź też w mniejszym stopniu (sól np. lub tytoń bardzo chętnie przyciągają drobiny wody, nawet i z powietrza i oblepiają się nimi, dlatego przed deszczem są zawsze wilgotne, natomiast tłuszcz „włókna nie przyciągają drobiny wody”). Wybitną adsorbację obserwujemy zazwyczaj w masach porowatych. Tak np. węgiew kostny lub drzewny o strukturze bardzo porowatej przyciąga i zgaszcza na sobie różne barwniki i gazy, „adsorbując” je, jest ich adsorbentem”. Dlatego to węgiel kostny używamy od dawna do odbarwiania melasy cukrowej, węgiel zaś drzewny w maskach gazowych do pochłaniania gazów zających w kołnierzach, czy niektórych fabrykach. Podobnym adsorbentem jest również i bibuła. Niektóre barwniki przyciągają ona i zagęszcza na swej powierzchni lepiej i szybciej, inne natomiast gorzej. Barwnik lepiej adsorbowany przez bibulę wchodzi w nią szybciej i wędruje wyżej, za nim do piero idzie barwnik gorzej adsorbowany, wchodzi w nią powolniej, daje więc pas niższy, wysycając równocześnie barwnik pierwszy coraz wyżej; — jeszcze inne barwniki, zupełnie nie adsorbowane, nie wchodzi wcale do bibuły, tylko pozostają w roztworze. Bibuła była pierwszym adsorbentem, którą użył Cwieta. Z czasem zastosował inne o wiele lepsze, np. palony

## Cuda Warszawy



2 września zakończono budowę szybkościowego domu w Warszawie. Budynek wykonano w ciągu... 12 dni.

# JESZCZE O DUBBINGU

## Na marginesie wznowienia filmu „Harry Smith odkrywa Amerykę”

Obszerna i ożywiona dyskusja toczy się od wielu miesięcy w naszej prasie na temat dubbingu, wkroczyła w decydującą i ostateczną fazę. Pierwszy film bowiem opracowany w polskiej wersji dźwiękowej — „Harry Smith odkrywa Amerykę” — wszedł na ekrany kin w całym kraju.

Zwolennicy i przeciwnicy dubbingu oraz liczni niezdecydowani, wysuwający masę zastrzeżeń i obaw — mogli na konkretnym przykładzie przekonać się wreszcie kto miał rację.

Dobrze się stało, że na początek wzięto na warsztat właśnie „Harry Smitha”. Film ten, również w wersji dubbingowej, wykonanej jednak niedługo (złym językiem i akcentem) — wszedł przez pewien czas w naszych kinach, zrażając publiczność z powodu swego wadliwego opracowania. Stała się w ten sposób wielką krzywdą temu godnemu uwagi filmowi, który musiał ponieść konsekwencje cudzych win.

Oglądając obecnie wersję wykonaną w Łódzkiej Studio Dubbingowym odnosi się wrażenie, że to nie ten sam film. Staranny przekład, dbałość

synchronizacja ruchu ust aktorów z wygłaszanym tekstem i in. wyniki z braku doświadczenia naszej ekipy dubbingowej, która na tym filmie uczyła się dopiero pod kierownictwem fachowców radzieckich tego trudnego rzemiosła.

Wycieczka dziennikarzy filmowych zwiędających Studio Dubbingowe w Łodzi mieszczące się przy ul. Traugutta 8, miała okazję zapoznać się niedawno ze skomplikowanym przebiegiem procesu podkładania polskiego dialogu pod film obcojęzyczny oraz ocenić dalsze wyniki. Zademonstrowane próbki wypadły znakomicie pozwalając na zdecydowane stwierdzenie, iż technicznie problem dubbingu jest u nas rozwiązany i nie narusza zasadniczych trudności.

Ukończone zostały wersje dubbingowe filmów „Sąd honorowy” i „Spotkanie na Łabie”, w toku opracowania znajdują się „Mieczurin” i „Akademik Pawłow”. Są to filmy, w których dialog odgrywa znaczną rolę i spełnia główną omalże funkcję dramatyczną, zajmując więcej miejsca w filmie niż dzieje się to przeciętnie. Odciążenie więc widza, od męczącego

ganie przed „niebezpiecznymi praktykami” które spowodują że znani aktorzy zagraniczni mówić będą z ekranu po polsku, co ma być omalże profanacją sztuki — są nieuzasadnione i najwyraźniej pozbawione sensu.

ry w pełni przywraca filmowi jego międzynarodowość z okresu filmu niemego, utraconą w pierwszym okresie filmu mówionego.”

I w zakończeniu: „Nie wyobrażam sobie za lat na-



Zdjęcie z filmu „Harry Smith odkrywa Amerykę” wyświetlanego obecnie w Łodzi w polskiej wersji dubbingowanej.

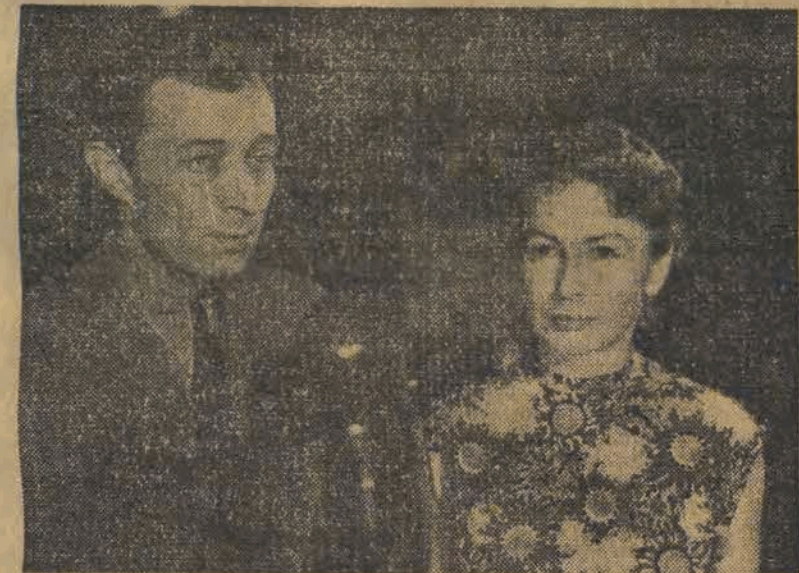
Najlepiej rzecz tę wyjaśnił J. A. Szczepański w świetnym artykule na temat dubbingu pt. „Film odzyskuje swą powszechność”, w którym m. in. czytamy:

Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka, uczyli nas gimnazjaliści i łacinnicy. Dubbing zły jest niezawodnie czymś drażniącym i lepiej, by po dawnemu migaly nieczytelne napisy dla nieznających języka w wersji oryginalnej. Dubbing poprawny jest natomiast wielkim wynalazkiem, któ-

rego innych filmów eksportu zagranicznego niż dubbingowane.”

Trudno o bardziej trafne sformułowanie zagadnienia.

ZEN.



Znani aktorki Danuta Szaflarska i Jan Świdorski nagrywają dialog do filmu „Spotkanie nad Łabą”.

o żywość a zarazem poprawność literacką mowy, troskliwość o stronę techniczną nagrania wreszcie właściwy dobór głosów i praca aktorów dublujących oryginalne dialogi — przyczyli nily się do pełnego sukcesu. Film na brał życia, przybliżając się — z punktu widzenia widza nie znającego języka rosyjskiego — ściśle do wersji oryginalnej.

Dubbing zdał więc egzamin. Pewne usterki, jak np. nie zawsze udana

go czytania specjalnie długich w tym wypadku napisów, pozwala na większe skupienie uwagi na akcje i jej szczegóły, pozwala wreszcie w pełni rozumieć cały tekst dialogów, a nie skróty, jakie z konieczności podają napisy. Odbiór więc dzieła filmowego staje się przez to pełniejszy i dający zwiększone możliwości doznań artystycznych.

Bicie na alarm, jak to uczyniło kilku publicystów w prasie, i przestrze-

### Kronika kulturalna

Na wniosek Komisji Artystycznej I-ej Ogólnopolskiej Wystawy Plastycznej Amatorów wyróżniono i nagrodzono nagrodami pieniężnymi oraz kompletami farb kilkudziesięciu artystów. Wśród nich znaleźli się również utalentowani artyści-amatorzy z Łodzi a mianowicie: ob. Z. Jankowski (ZZK), ob. M. Zborucka (Zw. Zaw. Spożywców) i ob. W. Molenda (Zw. Zaw. Przem. Spożywców).

Teatr Kameralny z Łodzi po połączeniu się z Warszawskim Teatrem Klasycznym, otwiera w stolicy Teatr Współczesny.

Dyrektorami Teatru Współczesnego są: Marja Gorczyńska i Michał Melina. Kierownikiem artystycznym i głównym reżyserem będzie Erwin Axer. Reżyserować będą również: Jerzy Kreczmar, Michał Melina i Kazimierz Rudzki. Z reżyserami współpracować będą scenografowie: Otto Axer, Jan Kosiński, Andrzej Proszko.

### Antoni Czechow

## W biurze pocztowym

Pochowaliśmy w tych dniach młodszą żonę naszego starego poczm strza Słodkopiewcewa. Za kopawszy w ziemi piękną zmarłą, udaliśmy się — zwyczajem ojców i dziadów — na stypę do biura pocztowego.

Gdy podano bliny, staruszek — wdowiec zaczął gorzko płakać i powiedział:

— Bliny takie rumieniutkie, jak nieboszczka. Takie piękne, jak ona. Akurat.

— Tak, — zgodzili się biesiadnicy — rzeczywiście, piękna była. Kobieta — pierwsza klasa.

— Ta-ak... Wszyscy ją podziwiali... Ale kochałem ją nie za urodę i nie za łagodny charakter. Te cechy są w ogóle właściwe naturze kobiecej i spotykają się dość często na naszym padole. Kochałem ją za łonną zaletę jej duszy. Manowicie, kochałem nieboszczkę — świecą Panie nad jej duszą! — za to, że, będąc z usposobienia żywą i lekkomyślną, była zawsze wierną swemu mężowi. Docho-wywała mi wierności, chociaż miała zaledwie dwadzieścia lat, gdy ją mam blisko sześćdziesiąt. Była wierna mnie, starcowi!

Diakon, który z nami był na uczcie, wymownym mrukiem i kaszlem wyraził co do tego powątpiewanie.

— Pan widocznie nie wierzy? — zwrócił się do niego wdowiec.

— Nie powiem, że nie wierzę, — odrzekł zakłopotany diakon — a tak, wie pan, młode żony obecnie już zanadto tego... owego... — ren-dez-vous, sauce provencale

— Pan wątpi, a ja panu dowiodę! Wzmocniałem jej wierność różnymi środkami, że tak powiem, strategicznej natury, w rodzaju fortyfikacji. Przy mojej taktyce i przebiegłości, nie mogła mnie w żaden sposób zdradzić. Uciekałem się do wybégów, dla ochrony swe go łoża małżeńskiego. Znam takie słowa, w rodzaju zaklęcia. Wy-rzeknę te słowa i basta! — mogę spać spokojnie.

— Jakież to słowa?

— Bardzo proste. Rozpowszechnałem po mieście brzydką pogłoskę. Panowie znają doskonale te

BLAGA DYMITROWA

## W POCIĄGU

Nasz pociąg pędzi. Dudni, dudni, kół. Żywa rozmowa toczy się dokoła. Tu między sobą różnią się podróżni —

Akcent ich dzieli, barwa skóry różni...  
Usiadł bliżej, bo z ludźmi jest różniej,  
A samej tak się czas w pociągu dłuży.  
— A skąd jesteście? — z uśmiechem,  
Zwrócił się do mnie towarzysz podróży.  
Jednakim ogniem nasze oczy płoną,  
W kraju zwycięstwa hartowanym walką  
Każdy tu dla mnie jest bratem rodzonym.  
Odpowiedział mi: jestem Bułgarką.  
Słowak, Rosjanin i Polak i Uzbek, Wszyscy z płomiennym wzrusze-niem na twarzy,  
Wnet zawołali w tym samym języku:  
Dymitrow —

człowiek,

przyjaciel,

towarzysz.  
Ojczyzna moja, kwitnąca w wolności,  
Kwitnąca pięknie moja ziemia miła,  
Na wieczną sławę, ku chwale ludzkości  
Dla całej ziemi synów urodziła.  
Wszystkie tu oczy jednym ogniem płoną,  
Każdy tu dla mnie jest bratem rodzonym.  
„Skąd jeste?” — spytał śmiało przy spólkaniu  
(To przecież zwykłe przy spotkaniu — słowa)  
Powiem: Rodaczką jestem Dymitrowa.

Przełożył Leopold Lewin

## -profesor warszawski

### stosowanej na całym świecie

gips, magnezję, kredę, różne glinki itp. masy porowate.

### ZACHÓD WYŚMIEWA PRACĘ

**ŚWIĘTA**

Gdy Świat w r. 1906 ogłosił wyniki swych prac został poprostu wyśmiany i to nie tylko przez zagranicę, ale i w Polsce. Były to niestety czasy „czolobitności” dla wszystkiego, co nosiło stempel zagraniczny, na tomiast lekceważenia tego, co było tworem umysłu polskiego, czy rosyjskiego. Świat jednak tym się nie zraził i metodę swą coraz bardziej ulepszał. W latach 1906—1914 zastoso-wał ją dla całego szeregu imponujących doświadczeń — pomimo tego jednak zagranica nie zaczęła się nią zainteresować, — prawdopodobnie z tej prostej przyczyny, że była ona dziełem skromnego profesora z Warszawy. Największą w tym „zasługą” znanego na Zachodzie chemika wiedeńskiego Willstättera, który o metodzie Świata wyrażał się z przekąsem i odmawiał jej wszelkiej wartości na ukowej.

### WOJNA PRZERZYWA PRACĘ NAD

**CHROMOTOGRAFIĄ**

Wojna w r. 1914 przerwała pracę Świata. Musiał opuścić Warszawę i wraz z całą politechniką Warszawską udał się do Niżnego Nowogrodu, gdzie niestety zaskoczyła go przed-wczesna śmierć 26 czerwca 1919 roku. Nie doczekał się za życia dla swych prac uznania, na jakie zasłu-gowały. W latach 1920—1931 pojawiło się wprawdzie kilka prac opartych na chromatografii, nie zwróciły one jednak zupełnie na siebie uwagi zachodniego świata naukowego.

**PO 20 LATACH ZACHÓD „ODKRYWA” ŚWIĘTĄ!**

Nagły zwrot nastąpił w r. 1931-ym Chemicy szwajcarscy: Kuhn, Lederer

i Winterstein, badając karoten, również barwnik roślinny tylko żółty, użyli metody chromatograficznej Świata i osiągnęli wprost niewiarygodne wyniki. Nad karotenem pracowal już Świat i w jednej ze swych prac napisał: „Bardzo możliwe, że karoten z 1911 to nie jakaś jednolita substancja chemiczna, lecz mieszana dwa lub więcej barwników, które można będzie rozdzielić metodą chromatograficzną z chwilą znalezienia odpowiedniego adsorbentu”. Sam Świat tego nie zrobił, bo nie miał jeszcze odpowiedniej masy porowatej, udało się to natomiast wspomnianym przed chwilą chemikom szwajcarskim.

### METODA ŚWIĘTA ZDOBYWA SŁAWĘ W CAŁYM ŚWIECIE

Zasługi na tym polu nie przypisali sobie, lecz uczciwie oddali palmę pierwszeństwa Światowi. Ponieważ karoten ma dużo wspólnego z witaminą A witaminą zaś były już w roku 1931 bardzo modne, przeto praca Kuhna i jego współtowarzyszy zwróciła na siebie uwagę całego świata naukowego a tym samym zrehabilitowała pamięć zasług Świata.

Chromatografią zajęły się liczne laboratoria, przy pomocy niej zanalizowano wiele innych, ważnych barwników świata roślinnego i zwierzęcego oraz produktów, jakie z nich powstają. Metoda ta utworzyła poprostu nową dziedzinę analizy chemicznej. O rozmiarach prac przy pomocy chromatografii najlepiej świadczy fakt, że w ciągu 10 lat od chwili, gdy Kuhn wskrzesił niejako metodę Świata, ogłoszono 700 rozpraw, poświęconych różnym zastosowaniom tej metody. Zgłoszono setki patentów, tak na sposoby rozdzielania różnych substancji, jak i na recepty przygotowywania różnych adsorbentów. W chemii witamin, hormonów, enzymów, w analizie

bardziej złożonych związków organicznych dziś bez chromatografii obejść się nie można.

### POCHLEBNE ZDANIA W PRASIE ZAGRANICZNEJ

Przeczytajmy, co o metodzie Świata pisze dziś prasa zagraniczna. Zechmelster i Cholnoży, chemicy amerykańscy w książce swej podają „Metoda Taswetta (czytaj: Świata) ziszcila marzenia chemików, by w sposób szybki i dokładny móc rozdzielić mieszaninę na jej „składniki”. Najlepszy dziś specjalista od chromatografii, Strain pisze: „W r. 1906 pojawiła się w Warszawie bardzo pomysłowa metoda analizy chemicznej, której danym było wywrzeć wielki wpływ na życie ludzkie. Metoda ta daje możność wyjaśnić bardzo zawłe procesy przyrody, jak odżywianie organizmów, wpływ hormonów na wygląd i charakter ludzi i zwierząt. Dzięki tej metodzie można było w bardzo złożonym mechanizmie żywej komórki prześledzić procesy, o jakich się przedtem nikomu nawet nie śniło”. Członek Angielskiego Królewskiego Towarzystwa Naukowego, profesor chemii organicznej Hallbron w swojej książce podaje: „Mam nadzieję, że świat naukowy postara się o to, aby jeszcze gruntowniej opracować metodę chromatograficzną, owa wprost czarowna metoda, która odda jej takie nieocenione usługi w dziedzinie chemii organicznej i fizjologicznej”.

Rzetelna praca i prawda zwyciężyły. Skromny profesor warszawski, zrazu wyśmiany, zyskał uznania całego świata — Zachód musiał przyznać rację słowińskiemu uczonemu. To, co spotkało Świata jest dziś dla nas bardzo znamionym symbolem: w niejednej jeszcze sprawie będzie musiał Zachód przyznać rację Słowińszczyźnie!

pogłoskę. Mówiłem wszystkim, że żona moja Alena żyje z policmajstrem Zalicchwackim. Tych słów było dość! Nikt w świecie nie śmiał uwijać się koło mojej żony z obawy przed policmajstrem. Gdy ją tylko kto zobaczył, uciekał co sił, żeby Zalicchwacki czego nie pomyślał. Che — che — che... Niechżeby tylko spróbował zaczepić tego wąsatego draba — zaraz miałby z pięć protokółów z powodu stanu sanitarnego.

chwackim?! — zdumiewali się wszyscy.

— Nie, to był mój wybieg... Che — che — che! Zracca e was oszukalem, miodzi. Co?

Trzy minuty przeszły w milczeniu. Siedzieliśmy z zamkniętymi ustami, odczuwając wstyd i upokorzenie, że tak chytrze nas nabral ten thusty starzec z czerwonym nosem.

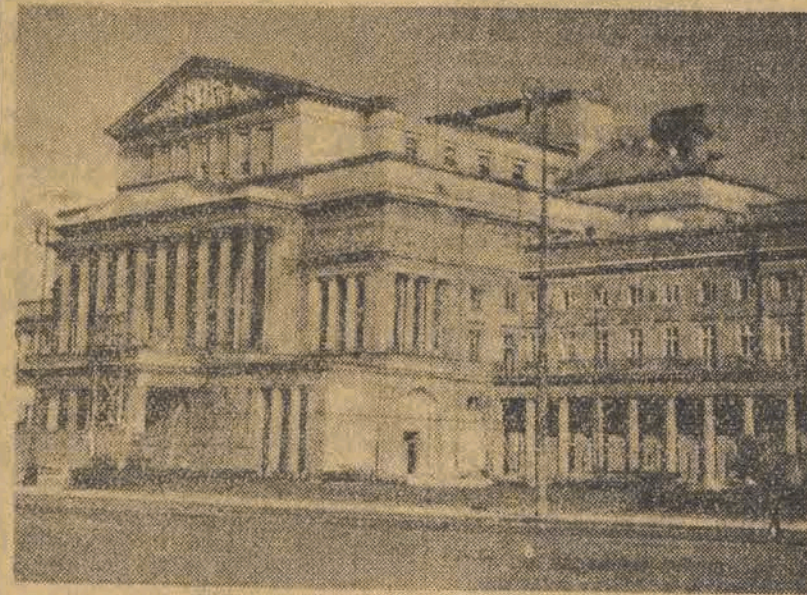
— No, da Bóg, ożeni się pan powtórnie — mruknął diakon.

— A więc żona nie żyła z Zali-

## Wrzesień miesiącem odbudowy stolicy



Pałac Staszica



Opera i Teatr Narodowy odbudowany przez Wojsko Polskie

### Kobiety w Tomaszowie uczestniczą we współzawodnictwie pracy społecznej

Przed kilku dniami w Tomaszowie odbyło się zebranie kół terenowego Ligi Kobiet, poświęcone przede wszystkim sprawie realizacji III-go etapu współzawodnictwa pracy społecznej. Kobiety tomaszowskie, zorganizowane w szeregach Ligi Kobiet, zobowiązały się zapracować dobrowolnie około 40 tysięcy godzin. W tej chwili znaczna część podjętych zobowiązań została już wykonana. W najbliższych dniach członkinie Kół Ligi Kobiet przystąpią do prac porządkowych na cmentarzu wojskowym. Uporządkowane zostaną groby bohaterów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Uczestniczki zebrania poświęciły wiele uwagi rozpracowaniu metod, które przyczyniłyby się do umocnienia szeregów Ligi Kobiet. Obecnie na zebraniu członkinie Ligi Kobiet zobowiązały się do indywidualnego werbowania nowych członkiń. W dalszej części zebrania kobiety tomaszowskie omawiały swój stosunek do ostatniej sesji polityki watykańskiej.

„Nie ma takich sił — oświadczyły zgodnie — które mogłyby zahamować rozwój gospodarczy i społeczny naszego narodu i zaprzęgniętych z nami krajów demokracji ludowej. Groźby, które rzuca pod naszym adresem Watykan, przyczyniają się tylko do scementowania i wzmożenia naszych wysiłków.“

# Głos Kobiet

## Koła dobrze — i źle pracujące Jak działa organizacja Ligi Kobiet w Pabianicach

Prawie przy każdej instytucji i zakładzie pracy w Pabianicach działają koła Ligi Kobiet. Są wśród nich dawne i nowoorganizowane, są koła dobrze pracujące i takie, które na wet nie odbywają zebrań.

Do kół dobrze pracujących niewątpliwie można zaliczyć koło Ligi Kobiet przy PZPWel. Nr 41. Członkinie Ligi w tych zakładach odbywają regularnie zebrania, biorą udział w odprawach miejskich, wygłaszają odczyty itd. Ale na tym nie kończy się ich praca. Na zebraniach omawiane są zagadnienia produkcyjne, wysuwa się wnioski o usuwanie niedociągnięć, podejmuje się realne zobowiązania. Z inicjatyw członkiń Ligi w cerowalni zorganizowano 2 zespoły współzawodnictwa pracy, doskonale pracujące, wypełniające zawsze swe zobowiązania produkcyjne. Niedawno członkinie Ligi poświęciły bezinteresownie 1 godzinę pracy

na rzecz zakładu. Wyczyszczono dokładnie sale, uprzątnięto magazyny i t. d.

Ale Koło Ligi przy PZPWel. Nr 41 nie zawsze tak pracowało. Przełom nastąpił przed 2-ma miesiącami, kiedy w drodze wyborów powołany został nowy Zarząd. Świadczy to, że wiele zależy od doboru właściwych ludzi w zarządach kół. Tam, gdzie aktyw Ligi nie szczeni trudu, gdzie zdołano skłonić do pracy organizacyjnej szeregowe członkinie Ligi Kobiet może być poszczęśliwie niewątpliwymi sukcesami.

Jednak w dalszym ciągu istnieją jeszcze w Pabianicach organizacje Ligi, które, niestety, trzeba zaliczyć do słabo pracujących. Np. w Konfekcji — nie zdołano do tej pory zestawić dokładnej kartoteki członków i właściciel nie wiadomo, ile członkiń liczy wspomniane koło. Zarząd do tej pory nie potrafił zmobilizować ak-

## Nasze dzieci się uczą Ułatwiamy im naukę w domu i czuwamy nad ich postępami w szkole

Nasze dzieci poszły już do szkoły. Oczekuje je długi okres wytężonej pracy. Są one w tej chwili pełne najlepszej woli, pragną się dobrze uczyć, utrzymywać w należytym porządku zeszyty i książki, odrabiać systematycznie i dokładnie lekcje.

Matki dzieci w wieku szkolnym jednak z doświadczenia wiedzą, że nie zawsze to najlepsze postanowienia — utrzymują się na dłuższą metę. Zeszyty tracą staranny wygląd, na książkach zjawiają się plamy, lekcje nie zawsze są dokładnie odrabiane, czego oczywista konsekwencją bywa gorszy lub nawet zły stopień, przyniesiony ze szkoły.

W tym, jakże często występującym zjawisku opuszczenia się dzieci w nauce, nie mała rolę odgrywa również i niewłaściwy stosunek otoczenia do mowego do spraw, związanych z nauką dziecka. W wielu rodzinach do zagadnienia odrabiania zadań domowych przez ucznia nie przykłada się należytej wagi.

Dziecko zasiada do nauki przy stole, na którym ojciec rozłożył się ze swoją robotą, który matka traktuje, jako wygodne miejsce do prasowania i przy którym ktoś z domowników żąda równocześnie spójności posiłek. Nic też dziwnego, że w takich warunkach, nie mając ani potrzebnej ciszy, ani miejsca do rozłożenia zeszytów i książek, dziecko szybko zniechęca się do nauki, zamieniając odrabianie lekcji i dochodzący do wniosku, że dla najbliższego otoczenia jego lepsze lub gorsze postępy w nauce są sprawą dość obojętną.

Należy także wydzielić w domu specjalną półkę lub szufladę na przechowywanie książek i przyborów szkolnych.

Stworzwszy naszym dzieciom odpowiednie warunki do odrabiania lekcji w domu musimy również zwrócić baczną uwagę na ich postępy w nauce. Użytkujemy do tego sprawdzianów, które dziecko zadaną lekcję dobrze sobie przyswoiło, jeśli spostrzeczemy, że napotyka na trudności w opanowaniu danego materiału, odmieńmy się z całym zaufaniem z tą sprawą do nauczyciela. Znajdzie on radę, by usunąć te chwilowe trudności, w których w nauce.

Dzieci powinny posiadać swój własny stolik do odrabiania lekcji. Jeśli takie rozwiązanie sprawy nie jest możliwe, wówczas jedynym posiadany stolik powinien być w pewnych godzinach oddany wyłącznie do użytku odrabiających lekcje dzieci.

Należy także wydzielić w domu specjalną półkę lub szufladę na przechowywanie książek i przyborów szkolnych.

Stworzwszy naszym dzieciom odpowiednie warunki do odrabiania lekcji w domu musimy również zwrócić baczną uwagę na ich postępy w nauce. Użytkujemy do tego sprawdzianów, które dziecko zadaną lekcję dobrze sobie przyswoiło, jeśli spostrzeczemy, że napotyka na trudności w opanowaniu danego materiału, odmieńmy się z całym zaufaniem z tą sprawą do nauczyciela. Znajdzie on radę, by usunąć te chwilowe trudności, w których w nauce.

### A. S. Makarenko

## Wychowanie w rodzinie

**KARA**

W dobrej rodzinie nigdy nie stosuje się kar — i taki system wychowania najbardziej jest szkodliwy. Bывают jednak rodziny, w których wychowanie dzieci zaniedbano do tego stopnia, że nie można obejść się bez kar. W tych wypadkach rodzice często stosują kary bardzo nieumiejętnie, i często zamiast doprowadzić do poprawy, pogarszają jeszcze sprawę.

Kara — to zagadnienie bardzo trudne, wymaga od wychowawcy wielkiego taktu i ostrożności. Dlatego też zalecam rodzicom, aby w miarę możliwości unikali stosowania kar. W ostateczności można zastosować tylko restrykcyjne rodzaje kar, a mianowicie: odłożyć na inny raz zamierzony przyjemność lub rozrywkę, na przykład pójście do kina lub cyrku. Zatrzymanie wypłaty kieszonkowych pieniędzy, jeżeli dziecko nimi rozporządza. Zabronić mu pójść na przechadzkę lub do kolegów.

Raz jeszcze zwracamy uwagę rodziców, że kary same przez się żadnego pożytku nie przyniosą. W każdym zaś wypadku ważniejsze jest wyrobienie należytych przyzwyczajzeń, niż poprawianie niewłaściwych.

Z tą samą ostrożnością należy stosować również zachęty. Nigdy nie trzeba obiecywać dzieciom nagród, najlepiej poprzestać na zwykłej pochwałie lub wyrażeniu uznania. Radość, przyjemność lub rozrywkę powinny być udziałem dziecka niejako nagrodą za dobre postępowanie, lecz jako zaspokojenie naturalnej i słusznej ich potrzeby. To, co dziecko potrzebuje, powinno zawsze otrzymywać niezależnie od zasług, a to, co nie jest mu potrzebne lub szkodliwe, nigdy nie powinno być przedmiotem nagrody.

niem dziecka, żeby nie odrywała go całkowicie od celów społecznych. Po drugie — aby kształtowała w trakcie zabawy niezbędne przy pracy nawyki fizyczne i psychiczne.

Bardzo często obserwowac można niewłaściwy stosunek rodziców do kierowania zabawą. Niektórzy rodzice po prostu nie interesują się zabawą dzieci, uważają, że dzieci same wiedzą najlepiej, jak mają się bawić. W tych rodzinach dzieci bawią się, jak chcą, i kiedy chcą, same organizując zabawę. Inni rodzice poświęcają zabawie wiele uwagi, nawet na zbyt wiele, ciągle wtwarzają się do zabawy dzieci, pokazują, tłumaczą, dają zadania rozrywkowe do rozwiązania, często sami rozwiązują je wcześniej, niż dziecko zdoła to zrobić i cieszą się tym. Dziecko nie pozostaje właściwie nic innego, jak słuchacz i naśladowca rodziców. Jeżeli dziecko zaczyna coś budować i coś mu się nie udaje, ojciec lub matka przysiadają do niego i mówią: „Zle robisz, popatrz, jak trzeba robić“. Jeżeli dziecko wycina coś z papieru, ojciec lub matka przyglądają się przez chwilę jego wysiłkom, a potem zabierają mu nożycki i mówią: „Pozwól, pomogę ci, widzisz, jak ładnie wyszło!“

Dziecko patrzy i rzeczywiście, ojcu wypadło lepiej. Podaje drugi arkusik papieru i prosi, żeby jeszcze coś mu wyciąć. W takich rodzinach dzieć powtarzają tylko to, co robią rodzice, nie przyzwyczajają się ani do pokonywania trudności, ani do osiągnięcia lepszych wyników. Rozwija się w nich niewiara we własne siły, lek przed niepowodzeniem.

Inni rodzice są przekonani, że najważniejsza jest wielka ilość zabawek. Wydają dużo pieniędzy, obsypują dziećmi zabawkami i tym się szczyczą. W takich domach kącik dziecienny

przypomina magazyn zabawek. Rodzice lubują się specjalnie w dowcipnych zabawkach mechanicznych i wypełniają nimi życie swego dziecka. Dzieci zaś w najlepszym razie stają się zbieraczami zabawek, a w najgorszym — co się zdarza najczęściej — biorą do ręki bez najmniejszego zainteresowania to jedną, to drugą zabawkę, bawią się nią bez zapału, rzucają zabawki i ciągle żądają nowych. Rodzice powinni kierować zabawą dziećmi w bardziej przemyślany i ostrożniejszy sposób.

Zabawy dziećmi przechodzą kilka etapów rozwoju i każdy wymaga odpowiedniego kierownictwa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

tytu Ligi, zebrania odbywają się rzadko i nieregularnie. Rzecz marnenna, pracownice umysłowe Konfekcji, dość licznie należące do Ligi, zupełnie się nie udzielają, uchylają się od wszelkiej działalności, mimo, że właśnie one w zasadzie posiadają najlepsze możliwości ożywienia pracy koła.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w podobnych warunkach trudno zdobyć się na jakiegokolwiek poważniejsze osiągnięcia. A szkoda, gdyż zakres działalności Ligi Kobiet w Konfekcji może być bardzo szeroki. Zakłady zatrudniają na ogólną ilość 1600 robotników ponad 1000 kobiet. Kobiety stanowią więc większość załogi i właściwie żaden poważniejszy problem nie powinien być zatłwany bez udziału kobiet.

Czy nie byłoby wskazane, aby w przyszłości lepiej pracujące zespoły Ligi przychodziły z pomocą słabszym kolegom? Taka wzajemna współpraca mogłaby przynieść pomyślne rezultaty i przyczynić się do uaktywnienia wszystkich kół.

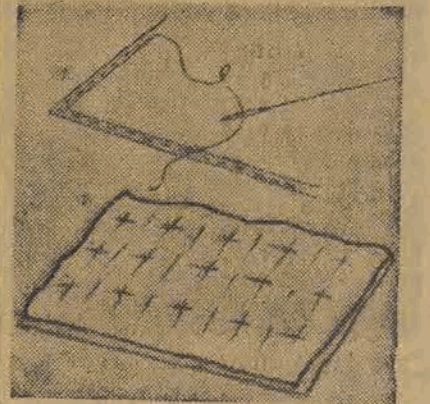
## Własnymi siłami Same zrobimy sobie koldrę w domu

Trud wykonania koldry własnymi siłami jest stosunkowo znaczny, ale niewątpliwie nam się opłaci.

Przeciętne rozmiary koldry po ukończeniu powinny być następujące: 2 metry długości na 1,5 szerokości. Na sporządzenie koldry używa się waty wełnianej 2 do 2,5 kg, waty bawełnianej 3 kg, puchu — 2 kg.

Wskazane jest robiecie koldry na specjalnej do tego przystosowanej ramie. Jeśli ramy nie posiadamy, należy robotę rozłożyć na podłodze. Pierwszą naszą czynnością jest przeprażenie brzośców materiału, przeznaczonych na spód koldry. To samo czynimy z wierzchem. Tak przygotowaną tkaninę (spód) przytwierdzamy gwoździkami tapicerskimi do ramy lub podłogi i rozkładamy na niej równomiernie watę, przytwierdzając ją szeroko fastrygą do spodu, tak, aby się przy pikowaniu nie obsuwała. Należoną watę nakrywamy wierzchnim materiałem i luźno przeprażujemy w odmierzonej wórze przewidzianego pikowania. Po śladach fastrygi pikujemy gęstym ściągłem, aby otrzymać dokładny rysunek wzoru. Po zdjęciu koldry z ramy zszywamy oba brzegi materiału starannie (nie okrętką, a ściągłem tak zw. pod igłę). Koldra jest gotowa.

Przy sporządzaniu koldry puchowej technika pracy jest nieco inna. Przygotowujemy 60 woreczków o rozmiarze 20 cm na 25 cm z tkaniny bardzo gęstej, napelniamy je puchem po czym szczerlnie je zszywamy. Gotowe poduszeczki łączymy w ten sposób, by na szerokość koldry wypadło ich po sześć a na długość po dziesięć.



Reszta prac przebiega tak samo, jak przy robocie koldry, wykonanej z waty. Pikowanie koldry puchowej jest o tyle prostsze, że ściągły wykonujemy się wzdłuż zeszytych poduszeczek.

Przystępując do wykonania koldry nie wolno zapomnieć o tym, że materiał na jej pokrycie musi być przykrojony o 15 cm dłuższy i szerzej od właściwych rozmiarów koldry, gdyż przy pikowaniu wznosi się, przy tym i brzeg; należy założyć.

## Przygotowujemy się do zimy

**JARZYNY SOLONE**

Należy zetrzeć wszelkie jarzyny na grubej tarce, dającej ostróżny. Wymieszać je z solą (w proporcji jeden kilogram jarzyn na 10 kg soli), ułożyć w kamiennym naczyniu, przykryć pergaminem i trzymać w chłodnym miejscu. Tak przygotowane jarzyny używamy zimą do przygotowywania zup.

**POMIDORY W BUTELKACH**

Dojrzałe pomidory płuczemy, kramujemy na części, rozgotowujemy, przecieramy przez sito, albo przez dość gęsty cedzak, wlewamy do butelek i gotujemy w kociołku przez pół godziny. Przed gotowaniem dobrze jest dla pewności korki w butelkach umocować sznunkiem. Flaszki wyciemy z wody po jej przestygnięciu, wycieramy starannie, korki zalewamy lakiem. Tak przygotowaną konserwę pomidorową przechowujemy w miejscu suchym i nie nasyt ciepłym.

Gotując flaszki napelnione pomidorem należy pamiętać o tym, by dnó kociołka przed ustawieniem flaszek było wyłożone słomą lub papierem (mogą być gazety) i aby flaszki między sobą się nie stykały. W tym celu należy je owinać papierem lub galganami. Tak przygotowaną baterię butelek zalewamy chłodną wodą i stawiamy na ogniu. Czas gotowania liczy się od chwili zagotowania wody w kociołku.

**ŚLIWKI W OCCIE**

Proporcja: 1 kg śliwek, 30 dkg cukru, goździki, cynamon, ocet do marynaty.

Śliwki nie należy przejeżdżać, myjemy, wycieramy, nakładamy każdą ostrą szpilką. Układamy je w garnku kamiennym i zalewamy syropem przygotowanym z octu, cukru i dodatków. Przez dwa dni należy ten syrop zlewać, zagotowywać i wrzącym — ponownie zalewać śliwki. Na trzeci dzień przelać syrop wraz ze śliwkami do rondla i gotować przez 5 minut. Gdy śliwki przestygną złożyć konserwę do słoja i przykryć słoje pergaminem.

## Nasze porady gospodarskie

Nie w każdym domu znajduje się waga. Dobrze jest więc wiedzieć, że:

- 1 szklanka mąki odpowiada wadze 12 dkg.; 1 szklanka cukru — 20 dkg.; 1 szklanka kaszy — 15 dkg.; 1 łyżka czubata mąki — 4 dkg.; 1 łyżka żółtka — 2 dkg.; 1 łyżka czubata tłuszczu — 6 dkg.; 1 łyżka żółtka — 3 dkg.

W najekonomiczniejszym nawet gospodarstwie przeczona gospodyni powinna posiadać niewielki zapas produktów, nie nalegających szybkiego zużycia. Stworzenie takiej niewielkiej i często wymienianej rezerwy spiżarnianej w naszym nie powinno naruszyć równowagi naszego budżetu. Składają się ona powinna z produktów nie kosztownych, których posiada nie w podrobnym spiżarni jednak nie pomierzenie ułatwi prowadzenie gospodarstwa domowego.

Do stałej rezerwy produktów wejść powinny między innymi: kartofle,

groch, marmelada, konserwy jarzynowe, kompoty, grzyby suszone, suszone, jarzyny świeże i suszone, cebula; pasta pomidorowa, musztarda grzyby marynowane, jajka oraz suche wędzone wędliny. Nie zawadzi posiadanie w podrodzajnej spiżarni butelki krajowego wina, soku owocowego w płynie, i trochę słodczy: cukierków, kruchych ciasteczek itp. Dysponując takim zapasem artykułów spożywczych, każda gospodyni może łatwo sporządzić posiłek nie wychodzący z domu, może też przyjąć niespodziewanie przybyłych gości szybko przygotowanym podwieczorkiem lub kolacją.

Plamy z owoców na letnich bawełnianych lub lnianych jasnych sukienkach czy też na białym stołowym łatwo usuniemy octem lub kwaszkiem cytrynowym.

# Jak się UBRAC

Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelnikom na załączonych rysunkach wzory praktycznych drobiazgów jesienno, sportowych swetrów i wlnianych sukien.

Uzupełnieniem naszego stroju je-

siennego są: szalik, czapeczka i rekawiczki. Niezadługo nadejdą chłody i te przedmioty staną się niezbędną częścią naszej garderoby. Uzupełnieniem jesienno-kostiumu lub płaszcza stać się powinny: torebka, szal



rekawiczki, sporządzone z lekkiej, deseniowej tkaniny wełnianej. Na ich zrobienie należało by użyć materiału o wzorze drobnej kratki, który by barwą harmonizował z całością noszonej przez nas garderoby.

Kupno nowych rekawiczek skórzanych i torebki ze skóry pociąga za sobą poważny wydatek. Możemy je wykonać ze znacznie tańszego surowca i nie staną się one przez to brzydsze ani mniej eleganckie.

Zajrzyjmy do naszych szowków, kto wie, czy nie znajdziemy w nich sztuki nie używanej już odzieży, z której przy odrobinie dobrej woli z naszej strony powstaną tak ładne części naszej garderoby, jak te, które oglądamy na załączonym rysunku.

Ciepły sweter stanowi niezbędną część zimowej odzieży. Na kupno gotowego swetra nie każda z nas może sobie pozwolić, jest to bowiem wydatek dość poważny. Od czego jednak



nasza umiejętność robienia na drutach? Jeśli już teraz pomyślimy o zaopatrzeniu się w odpowiednią na sporządzenie zimowego swetra ilość włóczki i rozpoznajemy robotę, to nawet te z nas, które na zajęcia domowe rozporządzają stosunkowo niewielką ilością czasu, będą posiadały już w pierwszych dniach zimy, ciepły sweter własnej roboty.

Na ostatnim rysunku przedstawiamy modele sukien, odpowiednich dla młodych dziewcząt. Pierwsza z nich odznacza się krojem wybitnie sportowym. Na jej sporządzenie potrzeba jednak sporo materiału. Przybranie bluzki i poszerzona faldami spódnica pochłaniają dużo materiału. Druga sukienka, niezwykle prosta w kroju, może być uszyta z niewielkiej ilości tkaniny. Ten fason jest odpowiedni dla dziewcząt smukłych i wysokich.



### ZABAWA

Aby klerować zabawą dzieckiem i wychowywać je podczas zabawy, rodzice powinni dobrze rozważyć, czym jest zabawa i co odróżnia ją od pracy.

Przed wszystkim trzeba wiedzieć, że między zabawą a pracą nie ma tak wielkiej różnicy, jak sądzi wielu ludzi. Dobra zabawa podobna jest do dobrej roboty, zła zabawa — do złej roboty.

W każdej zabawie tkwią wysiłki fizyczny i wysiłki myślowe. Jeżeli kupicie waszemu dziecku nakreślającą myszkę i przez cały dzień będziecie ją nakreślać i puszczać, a dziecko będzie przez cały dzień patrzeć na to i cieszyć się, to w tej zabawie nie będzie nic dobrego. Dziecko pozostaje bezczynne, udział jego w zabawie polega wyłącznie na przyglądaniu się. Jeżeli wasze dziecko tylko w ten sposób będzie się bawić, wyrośnie z niego człowiek bierny, umiający się tylko przyglądać cudzej robocie, pozbawiony inicjatywy, nie przyzwyczajony do stwarzania w pracy nowych wartości, do przewyżniania przeszłości.

Zabawa daje dziecku dużo radości. Będzie to radość tworzenia, albo radość zwycięstwa, albo zadowolenie estetyczne. Taką samą radość daje dobra robota.

Czym jednak różni się zabawa od pracy? Różnica ta polega na jednym: praca jest to udział człowieka w wytwórczości społecznej, w tworzeniu społecznych wartości materialnych, czy kulturalnych. Zabawa nie służy tym zadaniom, nie ma bezpośrednio związku z celami społecznymi, ale ma z nimi związek pośredni: wdaje do tych wysiłków społecznych i duchowych, które są niezbędne przy pracy.

Czego mamy wymagać od rodziców w zakresie kierowania zabawą dziećmi?

Po pierwsze — pilnowania, żeby zabawa nie stała się jedynym dąż-

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY  
Niedziela, dnia 11 września 1949 r.  
Dziś: Protazego

- WAŻNIEJSZE TELEFONY**
- Pow. Kom. M. O. — 22
  - Miejski Posterunek M. O. — 33
  - Straż Pożarna — 41
  - Zarząd Miasta Kutna — 30
  - Starostwo Powiatowe — 31
  - Pow. Zakład Elektryczny — 32
  - Prezydium Pow. Rady Narodowej — 102
  - Urząd Zdrowia — 91
  - Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
  - Szpital Powiatowy — 20
  - Ubezpieczalnia Społeczna — 34
  - Pogotowie Sanitarne PCK — 90
  - Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemn. ulica Narutowicza nr. 20 — tel. 108
  - Apteka „Pod Orłem” — 106
  - Walenta Apteka Nr tel. 7
  - Chacińska, Apteka Nr tel. 52

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

**Wędrowka**  
po województwie

**ZDUŃSKA WOLA**  
W ubiegłą niedzielę ekipa łączności Państwowej Fabryki Krosien Bawełnianych w Zduńskiej Woli odwiedziła wieś Wojsławice. Wygłoszony został tu referat o działalności Ligi Kobiet, poczym odbyły się występy artystyczne które zgromadziły około 400 osób. Robotnicy doznali bardzo miłego przyjęcia ze strony mieszkańców Wojsławic. W najbliższym czasie wycieczka chłopów odwiedzi również fabrykę i zapozna się z pracą i życiem robotników.

**Zduńska Wola**

**Kolejarze dobrze się spisują**  
Przekraczają plan na wszystkich odcinkach

Ruch współzawodnictwa obejmuje nie tylko zakłady przemysłowe. W wykonywaniu planów ilościowych, jakościowych czy oszczędnościowych współzawodniczą wszyscy, którzy pragną stałego wzrostu potęgi naszej gospodarki narodowej. Współzawodnictwo musiało więc objąć również transport i komunikację.

Przekraczanie norm w regularności biegu pociągów, planów oszczędnościowych stało się niejako „specjalnością” kolejarzy. Trudno jest znaleźć w Łódzkiej Dyrekcji Kolei Państwowych stacje, których nie przodowała w wykonywaniu swych zobowiązań. Nie znaczy to, że plany nakreślone przez Dyrekcję są za niskie. Zadania są duże, ale nakreślony plan roczny uwzględniając z miesiąca na miesiąc większe normy nie może jeszcze nadażyć za zapalem, dokładnością i sumiennością kolejarzy, którzy dzięki tym zechom i pracy stale przekraczają normy.

Współzawodnictwo wśród kolejarzy prowadzone jest przez ważne zespoły. Trudno jest bowiem na przykład w służbie ruchu typować przodowników indywidualnych i obliczać ich normy. Wyjątek od tej zasady stanowią warsztaty kolejowe, gdzie indywidualni przodownicy pracy mają wielkie pole do działania.

Podobnie jak pracownicy kolejowi innych stacji kolejarze Zduńskiej Woli osiągają dzięki współzawodnictwu bardzo dobre wyniki. Dla ich zilustrowania przytoczyć tu należy kilka cyfr. Dotyczyć one będą wykonania planu w miesiącu sierpniu.

Regularność pociągów osobowych nakreślona została na 98 proc. — wykonana w 99 procentach. Oznacza to, że na każde 100 pociągów zaledwie jeden posiadał pewne opóźnienie.

W planie uwzględnione są również normy obsługi stacji. Każdy

**Realizacja systemu oszczędności w Związkach Samorządu Terytorialnego**

Związki Samorządu Terytorialnego w województwie łódzkim od pierwszej niemal chwili wprowadzenia w życie systemu „O” przystąpiły do jego realizacji.

Powołano komisarzy oszczędnościowych do zadań, których należało ułożenie planów oszczędnościowych, spopularyzowanie walki z marnotrawstwem, dążenie do wypracowania dodatkowych oszczędności oraz dopilnowanie wykonania planów oszczędnościowych.

Komisarz oszczędnościowy wojewódzki wyjeżdżał w teren na ogólne zebrania pracowników danego Związku Samorządu Terytorialnego, w czasie których dyskutowano i szeroko omawiano sprawę systemu oszczędzania. Omawiano także na posiedzeniu Wojewódzkiego Wydziału na odprawach s'arostów i prezydentów miast, na konferencjach inspektorów Samorządu Gminnego i powiatowych komisarzy oszczędnościowych — system oszczędzania.

Z kolei powiatowi komisarze oszczędnościowi organizowali konferencje i odprawy delegatów z terenu w poszczególnych powiatach. Niezależnie od takich konferencji na odprawach wójtów i sekretarzy gmin wygłoszone były referaty o planowej oszczędności w związkach samorządu terytorialnego. Zagadnienia te omawiane były stale na odprawach solty-

sów w poszczególnych gminach.

W niektórych Związkach Samorządu wprowadzono system oszczędnościowy dla każdej komórki (Wieluń, miasto Pabianice, miasto Tomaszów), a zwłaszcza w biurach co dało już dobre wyniki przez usprawnienie urzędowania.

W niektórych Związkach Samorządowych urzędowane są „skrzynki pomysłów” oraz wniosków, co

do praktycznego przeprowadzenia systemu oszczędności.

Jedną z bolączek, na którą uskarżają się niektórzy powiatowi komisarze oszczędnościowi jest to, że nie we wszystkich gminach sprawa oszczędności jest należycie zrozumiana, to samo zjawisko występuje nawet w niektórych agendach powiatowych i miastach wydzielonych.

Należy jednak stwierdzić, że pracownicy samorządów terytorialnych na ogół przyjmują aktywny udział w planowym systemie oszczędzania.

W pierwszym półroczu plan oszczędności we wszystkich związkach samorządu terytorialnego województwa łódzkiego wykonano w 45 procentach w stosunku do sumy preliminowanej.

Ogółem preliminowano 83 miliony 751 tysięcy zł. oszczędności, wykonano zaś 37.426.000 zł.

Stosunkowo niski procent wykonania planu oszczędnościowego tłumaczy się tym, że system planowego oszczędzania wprowadzono dopiero w 1949 roku nie znalazł jeszcze należytego zrozumienia we wszystkich związkach samorządowych.

**Łowicz**

**Konferencja Powiatowa Związków Zawodowych**

W dniu 25 września r. b. tj. w niedzielę o godz. 10 rano w sali „Domu Żołnierza” odbędzie się Konferencja Powiatowa Związków Zawodowych z porządkiem dziennym następującym:

1. Wybór Prezydium Konferencji.
2. Powitanie.
3. Wybór Komisji.
4. Referat na temat „Rola i zadania Związków Zawodowych w świetle uchwał II Konferencji Związków Zawodowych i II Konferencji Światowej Federacji Związków Zawodowych”.
5. Sprawozdania Pow. Rady Związków Zawodowych.
6. Dyskusja.
7. Sprawozdanie Komisji.
8. Wybór Plenum Pow. Rady Narodowej i Komisji Rewizyjnej.
9. Wybór delegatów

na Konferencję Wojewódzką. 10. Przyjęcie rezolucji i zamknięcie konferencji.

**Wieluń**

**Poważny brak lekarzy odczuwa się w mieście i powiecie**

Dla podniesienia stanu zdrowotnego mieszkańców powiatu wieluńskiego, Powiatowy Wydział Zdrowia prowadzi ożywioną działalność. Mimo istniejących dotąd trudności finansowych, lokalowych i personalnych, uruchomiono już 7 ośrodków zdrowia. Znajdują się one: w Wieluniu, Wieruszowie, Bolesławicach, Lututowie, Osiajkowie, Działoszynie i Prasce. W tej ostatniej miejscowości organizuje się przychodnię dentystyczną. Zakupiono już gabinet dentystyczny, całkowicie wyposażony w niezbędny sprzęt.

Każdy z poszczególnych ośrodków zdrowia obsługiwany jest przez kierownika-lekarską i 2 lub 3 wykwalifikowane sanitariuszki. Działalność ośrodek nie osiadał do tej pory obsadzony przez lekarzy. Brak lekarzy odczuwa także Ośrodek Zdrowia w Wieluniu. Jedynym lekarzem zatrudnionym przez Wydział Zdrowia jest pediatra, doktor Sivarowa, prowadząca Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem. Lekarze nie chcą się osiedlać w Wieluniu, gdyż miejscowe władze nie są w stanie do starczy mieszkań. Trudności lokalowe dają się tu we znaki więcej, niż gdziekolwiek indziej, ze względu na zniszczenie miasta w 70 procentach w czasie działań wojennych.

Przy Powiatowym Ośrodku Zdrowia w Wieluniu prowadzona jest młodzieżowa przychodnia dentystyczna. Dwóch lekarzy dentystów z trudnością może podjąć pracę wobec szalonej frekwencji i stale napływami młodych pacjentów.

Przy 4 Ośrodkach Zdrowia na terenie powiatu, a mianowicie w Wieluniu, Wieruszowie, Prasce i Działoszynie prowadzone są Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem. Przy nich istnieje t. zw. punkty dożywniania podopiecznych. Ogólna cyfra dzieci tu dożywianych sięga 1 tysiąca, z czego 400 przypada na sam Wieluń. Dzieciom tym wydaje się mleko świeże, sproszkowane, cukier, mąka, bułki i masło. Produkty zakupowane są z dotacji Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego.

Do zakresu działania wszystkich ośrodków zdrowia należy walka z gruźlicą, jaglicą i chorobami wenerycznymi. W Ośrodkach Zdrowia chorzy otrzymują pomoc lekarską (porady i zabiegi) bezpłatnie.

Rok przyszedł przynieść na odcinku Służby Zdrowia niewątpliwą poprawę. W budżecie na rok

1950 uchwalonym przez Powiatową Radę Narodową, w pozycji „Zdrowie” figuruje suma 9.053.900 złotych, z czego 4 miliony złotych przeznaczono na utrzymanie ośrodków zdrowia, podniesienie ich liczby i usprawnienie ich działania. 4 i pół miliona zł. przeznaczono na pomoc niezamożnym w leczeniu szpitalnym. Koszty tego leczenia przejmują w poważnym procentie samorząd.

**Koluszki**  
Wybory w ZZK

W dniu 5 września b. r. w świetlicy ZZK w Koluszkach odbyło się zebranie wyborcze z udziałem 400 kolejarzy. Zebranie zajął prezes Koła tow. Tułaja Franciszek prosząc na przewodniczącego tow. Woźniaka Wacława przedstawiciela O.R.Z.Z. Tow. Stankiewicz Kornelia przedstawiciela P.R.Z.Z. w Brzezinach wygłosił referat „Cele i zadania Zw. Zawodowych w realizacji Uchwały II Kongresu Zw. Zawodowych”.

Wybrano 21 delegatów najbar dziej uświadomionych, wyrobionych społecznie i cieszących się dużym autorytetem wśród towarzyszy pracy.

W dyskusji towarzysze apelowali do nowowybranych delegatów, aby na konferencji godnie reprezentowali ich związek i przyczynili się do usprawnienia i pogłębienia pracy w Związkach Zawodowych

**Brzeziny**  
Skup zboża przebiega pomyślnie

Plan skupu zboża w powiecie brzezińskim został przekroczony. Zaledwie jeden z punktów skupu — Rogów nie wykonał planu miesięcznego. Punkty skupu w Strękowie, Tomaszowie, Jeżowie, Rokicinach, Ciosnach osiągnęły wykonanie planu w granicach od 100 do 114 procent. Najlepsze wyniki osiągnął punkt skupu w Ujeździe wykonując 163 procent planu. Ilości zakupionych zbóż przedstawiają się na ogół różnie, ponieważ każdy z punktów pracuje według usalonego planu, niezależnego od miejscowych warunków i zaplecza rolniczego.

Nasilenie skupu zboża trwa nadal, ponieważ tegoroczne zbiory okazały się daleko bogatsze od zeszłorocznych. Obawy zniszczenia zboża przez okres deszczowy w czasie żniw okazały się płonne, ponieważ jakość zboża w porównaniu z rokiem ubiegłym nie uległa pogorszeniu.

**Szkola dla dorosłych**

Realizując postulat upowszechnienia oświaty i kultury w Polsce Ludowej Inspektorat Szkolny w Łowiczu uruchamia z dniem 15 IX r. b. Państwowa Szkoła Powszechna dla dorosłych w Łowiczu.

Lekcje odbywać się będą w godzinach popołudniowych dając możliwość wszystkim ludziom pracy uzupełnienia swe-

go wykształcenia w zakresie pełnego kursu Szkoły Powszechnej i zdobycia tą drogą awansu społecznego.

Zapisy uczniów od lat 16-tu do 40-tu na wszystkie semestry — codziennie od 10-jej do 13-jej w szkole Podstawowej N. I w Łowiczu począwszy od 5 września r. b.

**Zwiększyć swoje wysiłki**  
musi organizacja partyjna w Brzezińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego

Plan oszczędnościowy za miesiąc lipiec w Brzezińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego nie został wykonany. Sprawa nie byłaby tak groźna, gdyby miesiąc ten był pod tym względem wyjątkiem. Mogło przecież zajść coś niespodziewanego, co wpłynęło na obniżenie kilku pozycji planu oszczędnościowego i zaważyło na ostatecznym podsumowaniu miesięcznych wyników. Niestety plan oszczędnościowy nie byłby tu wykonane również w I i II kwartale. W pierwszym kwartale wykonano około 96 procent a w drugim już tylko 90 procent planu.

Cyfrы dotyczące się lipca przedstawiają się następująco: plan przewidywał oszczędności w wysokości 71.347 zł., zoszczędzono 56.914 zł., czyli około 80 proc.

Analizując poszczególne pozycje łatwo zauważymy, że jedna z ważniejszych sum zoszczędzonych w lipcu, stała się właściwie dziełem przypadku, a nie rezultatem oszczędności zakładów. Pozycja ta to koszty transportu: na zaplanowanych 6.667 zł., zoszczędzono 23.333 zł. Okazuje się jednak, że dokonano tak wielkich oszczędności ponieważ placówki zaopatrzenia przejęły na siebie transport surowca do zakładów oraz wywóz gotowych towarów.

**Zwiększyć swoje wysiłki**  
musi organizacja partyjna w Brzezińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego

Plan oszczędnościowy jest niewykonany

Dzięki temu suma ta stanowi poważną pozycję w oszczędnościach fabryki, obarcza jednak kosztami placówkę zaopatrzenia.

Gdybyśmy odliczyli tę sumę od cyfry osiągniętych oszczędności okazałoby się, że plan wykonany jest zaledwie w 61 procentach i to będzie cyfra realna i właściwa.

Pozycja, która została całkowicie zaniedbana, jest oszczędność na produkcji. Na zaplanowane 30 tys. zł. nie zoszczędzono nawet „symbolicznej” złotówki. Wprawdzie w tym czasie surowcem dostarczanym do przewozu były resztki, ale nie przesądza to jeszcze całkowicie sprawy.

Podobnie nie osiągnięto zaplanowanych w wysokości 7.690 zł. oszczędności na narzędziach, przyrządach, materiałach pędnych i transportowych, pasach i linach.

A w tej dziedzinie istnieje szerokie pole do walki z marnotrawstwem.

Również nie odpowiednio postawiona została sprawa oszczędności na wyjazdach służbowych. Na zaplanowanych 3.250 zł., zoszczędzono tylko trzecią część zaplanowanej sumy czyli 1.125 zł.

Przeglądając pozycje obrazujące wykonanie planu oszczędnościowego stwierdzamy, że: na em-

gii zoszczędzono 280 procent sumy zaplanowanej.

Na igrzyskach zamiast 4.330 zł., trzymano 7.760 zł.

Cyfrы te dowodzą, że załoga stara się oszczędzać. Zużycie igiel uwarunkowane jest bowiem tylko właściwym ustosunkowaniem się do tego zagadnienia pracowni.

Te wszystkie dane mówią same za siebie. Robotnicy chcą oszczędzać i będą oszczędzać. Organizacja partyjna z a terenie zakładu musi włożyć dużo wysiłku aby oszczędzanie nie było tylko nieśmiałym dążeniem pracownika. Oszczędność musi być również dobrze zorganizowana.

**Konstantynów**

**Należy wzmocnić działalność TPPR**

Do Redakcji naszej nadeszło ostatnio kilkadziesiąt listów, w których mieszkańcy Konstantynowa omawiają dotychczasową pracę Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

„O ile TPPR w Konstantynowie rozwijało się z początku bardzo dobrze o tyle obecnie sprawa stała się mniej aktywna — piszą nasi czytelnicy. Praca TPPR nie może przecież polegać na wydawaniu legitymacji i prowadzeniu rejestru członków. Trzeba prowadzić systematyczną pracę oświatową, dostarczać członkom odpowiedniej lektury, zapoznawać ich z życiem politycznym i gospodarczym naszego wielkiego sojusznika, informować członków i społeczeństwo o życiu radzieckiego robotnika czy chłopca. To wszystko nastąpi

jeżeli zorganizuje się częste pogadanki, prelekcje, referaty. W tej dziedzinie większą aktywność winno przejawiać koło prelegentów, którego zadaniem jest obsługiwać każde koło, przynajmniej raz w miesiącu. Wskazaniem byłoby również zorganizować kursy języka rosyjskiego. Jak często bowiem pragniemy przeczytać dzieło radzieckiego poety, pisarza czy uczonego lecz z braku polskiego przekładu i z powodu niezajomości języka musimy rezygnować”.

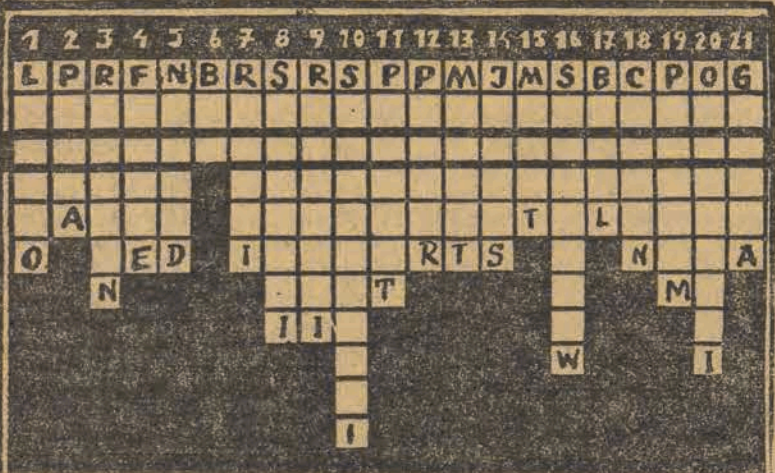
Uwagi naszych czytelników są bardzo słuszne. Wemy, że przyjaźń do Związku Radzieckiego jest głęboko zakorzeniona w społeczeństwie Konstantynowa a tutejsze TPPR winno stać się czynnikiem który tę przyjaźń będzie jeszcze bardziej pogłębiał i utrwalał.

**Ogłoszenia drobne**

- ZGUBIONO kartę rejestracyjną RUK Plock, Nowacki Stanisław, Zgierz, Niedziałkowskiego 27. 13553g
- ZGUBIONO odcinek wymeldowania na nazwisko Cieślak Anna zam. w Żarowie. 1713k
- Złóż ofiarę na Odбудowę Warszawy**

# Rozrywki umysłowe

## Logogryf Nr 2



Aby rozwiązać nasz drugi logogryf z cyklu rozrywek umysłowych trzeba odszukać 21 słów, których znaczenie podane jest poniżej. Słowa te należy wpisać pionowo (z góry na dół) w podane kratki. Trzeci rząd poziomy liter, ujęty w grube linie, da rozwiązanie — pierwsze słowa polskiej pieśni rewolucyjnej.

Wypełniony i wycięty rysunek należy nadesłać do Redakcji „Głosu” Łódź, ul. Piotrkowska 86 III piętro, z adnotacją: „Dla działu rozrywek umysłowych”. Termin nadsyłania — 21 września. Wśród tych, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, podobnie, jak wśród uczestników pierw-

szego konkursu, rozlosowanych zostanie w dniu 22 września br. w lokalu Redakcji „Głosu” 10 cennych nagród. Pierwszą nagrodą jest wieczne pióro marki „Eversharp” ze słotką, 14-karatowa stalówka. Następnymi 9 nagród to wartościowe książki. Lista nagrodzonych zamieszczona będzie w „Głosie” w dniu 24-ym września br.

### ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Miejscowość, gdzie dnia 12 października 1943 r. I Polska Dywizja Piechoty im. Kościuszki odniosła zwycięstwo nad Niemcami.
2. Miasto, gdzie w 1912 roku odbyła się konferencja SDPRR, na której bolszewicy odgródzili się od innych szewków.
3. Amerykański śpiewak i działacz lewicowy.
4. Znanego postępowego pisarza francuskiego — żył w końcu XIX i początku XX stulecia.
5. Sławny poeta polski.
6. Pseudonim postępowego pisarza polskiego i zasłużonego tłumacza arcydzieł literatury francuskiej.
7. Generalny sekretarz węgierskiej partii pracujących.
8. Jedno z największych miast świata — najważniejszy port Chin Ludowych.
9. Zasłużony polski pisarz proletariacki, niedawno odznaczony.
10. Znanego polskiego kompozytora — twórcę baletu „Harnasie”.
11. Najwybitniejszy angielski działacz komunistyczny.
12. Zasłużona bojownicza rumuńskiej klasy robotniczej.
13. Miasto, które pierwsze wstawiło się bohaterską obroną przed faszystyzmem.
14. Wybitny francuski socjalista, obrońca pokoju, redaktor „L'Humanité”, zginął w przeddzień I wojny światowej.
15. Jeden z wodzów rewolucji francuskiej.
16. Twórca wspaniałego eposu o życiu Kozaków dońskich.
17. Jeden z założycieli niemieckiej socjaldemokracji i drugiej międzynarodówki — żył 1840—1918.
18. Najśłynniejszy polski kompozytor, którego twórczość wyrosła z twórczości ludowej.
19. Miejscowość pod Berlinem, gdzie w 1945 roku odbyła się pierwsza konferencja sprzymierzonych.
20. Wewnętrzni wrogowie partii leninowskiej w okresie reakcji stolicy-pińskiej.
21. Polski port nadbałtycki.

### W. Ażajew

255

## Daleko od Moskwy

— Towarzyszu Beridze, katastrofa, nieszczęście, pomagaj szybko!

W bursie, gdzie mieszkali spawacze wytrysnął nagle spód podłogi potężny stęp wody, tak że robotnicy ledwie zdążyli uciec. Woda szybko zalała pomieszczenie i wypływała przez okna i drzwi. Beridze zastał tłum budowniczych, oglądających niezwykle obraz: drewniany barak był wypełniony lodem. Woda, szybko zamrażając utworzyła dookoła domu fantastyczne wodospady (Ktoś je określił „lodospady”).

— W jaki sposób woda dostała się do domu, skąd się tam wzięła? Dlaczego właśnie do naszego domu, a nie do innego? — pytał podejrzliwy Umara.

— Przyjaciele moi, to jest typowy kawał na terenach gdzie ziemia jest wiecznie zamrażona — wyjaśniał Beridze. — Miejsce pod barakiem mocno się ogrzało. I co wynikało? Nieprzeniknione wieczne zamrażone tereny i coraz bardziej zamrażająca górna warstwa nacisnęły na podziemne wody, które zaczęły szukać wyjścia na po-

# WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

## Co, gdzie i kiedy?

Przeгляд dzisiejszych i jutrzejszych imprez sportowych

**W niedzielę** rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo pierwszej i drugiej ligi w boksie. Z łódzkiej ekipy ŁKS Włókniarz walczy w składzie: Marcinia, Pogodziński, Kaźmierczak, Woźniakowski, Olejnik, Jasiński, Górecki, Szperling, Stepien, Spychała, Napski, Trawkowski i inni.

W Łodzi poważniejszych imprez nie przewiduje się, natomiast w Piotrkowie tamtejsza b. „Concordia” obchodzi 40-lecie istnienia. Między innymi odbędzie się mecz piłkarski z Ruchem, oraz bokserski z drużyną Groble.

Sędziowie piłkarscy Okręgu Łódzkiego rozegrają w niedzielę zawody z kolegami swymi z Warszawy w

Stolicy. Skład łodzian przedstawia się, jak następuje: Marcinia, Pogodziński, Kaźmierczak, Woźniakowski, Olejnik, Jasiński, Górecki, Szperling, Stepien, Spychała, Napski, Trawkowski i inni.

O drużynowe mistrzostwo w boksie zespołów Klasy A odbędą się dwa mecze. Bawelna spotka się z Ogniem, które winna pokonać, a w Aleksandrowie tamtejszy DKS będzie miał z przeciwnika rezerwę ligową Związku Zawodowców Zryw. Trudno przewidzieć zwycięzcy tego meczu, jednak sądzimy, że gospodarze posiadają więcej szans na wygraną.

## Łódź będzie miała mi dzwiraństwoowy mecz bokserski z Francją lub Włochami

Niedawno pisaliśmy, że Łódź stęskniła się za międzypaństwowymi spotkaniami pięściarskimi. Już bardzo dawno nie oglądaliśmy w Łodzi ani Czechów, ani Włochów, ani Szwedów. Widocznie Łódź była przez Polski Związek Bokserski ignorowana. Obecnie sytuacja zmienia się na lepsze. Wczoraj spotkaliśmy przypadkowo prezesa Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego ob. Ejnego. Zwykle poważny i małomówny, tym razem wydawał nam się w niezmiernie dobrym usposobieniu.

— Co słychać, prezesie? — Zapowiada się dobrze. Będziemy mieli w Łodzi mecz międzypaństwowy!

— Kiedy? — Gdzieś w drugiej połowie października lub w początkach listopada. — Kogo będziemy oglądać? — Włochów, albo Francuzów. — Wczoraj — mówił nasz rozmówca — rozmawiałem z prezesem Polskiego Związku Bokserskiego. Mecz z Włochami, lub Francuzami mamy zapewniony. Musimy tylko nie zawalić roboty, aby znów nie stracić zaufania PZB co do naszych zdolności organizacyjnych.

W istocie warto już teraz o tym pomyśleć, aby wykorzystać te nadziejające się szanse i dowieść do Warszawy, że Łódź jest zdolna do organizowania imprez na wielką skalę.

### Kacik ŁOZPN

## Obsada sędziowska spotkań piłkarskich

Sobota 10 września:  
9 — 13. Zawody jubileuszowe b. „Concordii”; Andrzejak.  
15 — 21. Zawody jubileuszowe b. „Concordii”; Andrzejak.  
Niedziela 11 września — spotkania towarzyskie.  
9 — 13. Piotrków — zawody jubileuszowe: Raciecki.  
15 — 21. Piotrków — zawody jubileuszowe: Raciecki.  
11.30. PTC — Gwardia: Bira.  
Spotkania mistrzowskie 11 września:  
11. Gwardia — Włókniarz (Zd. W.); Rosiak.  
9. Gwardia II — Włókniarz II; Breda.  
11. Legia — Ogniw: Szytelnhelm.  
9. Legia II — Ogniw II: Suwała.  
11. Arko — Budowlani: Zawierucha.

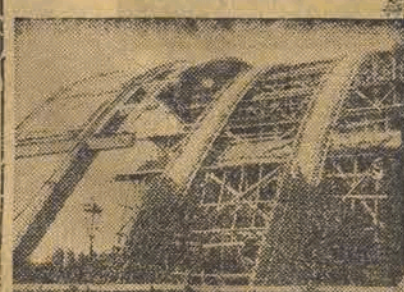
9. Arko II — Budowlani II; Turski.  
11. DKS — Ogniw: Bretatem.  
9. DKS II — Ogniw II: Szulc.  
11. Bawelna — Naprzód: Eklar.  
9. Bawelna II — Naprzód II: Hofman.  
17. Kolejarz — Włókniarz (Pab.); Zawadzki.  
15. Kolejarz II — Włókniarz II; Werner.  
17. Concordia II — PTC Ib: obsada Piotrków.  
17. Widzew Ib — Emjeden II: Miller.  
16.30. Emjeden — ŁKS Włókniarz II; Gryniowski.  
Mistrzostwa juniorów 11 września:  
17. ŁKS Włókniarz — Kolejarz; Szymański.  
17. Widzew — Spójnia: Tomczak.

### Uśmiechnij się



— Tatusiu, dlaczego zwycięstwo przedstawiają jako kobietę?  
— Poczeka! Jak się ożenisz, to zrozumiesz...

### Z PRACY PRZY BUDOWIE HALI SPORTOWEJ



Prace nad budową nowej hali sportowej w Łodzi posuwają się naprzód. W tych dniach przestunięto już rusztowanie pod dalsze łuki sklepienia, które rozmiarami swymi wzbudza podziw wszystkich przechodniów.

### Widzew organizuje Dzień Sportu Klubowego

W niedzielę Wł. ZKS Widzew organizuje na swoim boisku Dzień Sportu Klubowego. W dniu tym zorganizowanych zostanie szereg imprez sportowych, z których dochód netto organizatorzy przeznaczają na Odbudowę Warszawy.

- Program imprez jest następujący:  
Godz. 14 — zbiórka zawodników, przemarsz wokół boiska, wciągnięcie flagi na maszt.  
Godz. 14.15 — finałowe rozgrywki tenisowe o mistrzostwo klubu.  
Godz. 14.15 — start kolarzy.  
Godz. 14.30 — zawody lekkoatletyczne.  
Godz. 15 — zawody bokserskie.  
Godz. 15.30 — zawody w koszykówkę i siatkówkę.  
Godz. 16 — pokaz gimnastyczny młodzików.  
Godz. 17 — mecz piłkarski o mistrzostwo Okręgu.  
Godz. 19 — ognisko — część artystyczna.

### Dzisiejsze imprezy...

Piłka nożna: w Piotrkowie od godz. 9 do 13 i od 15 do 20 odbywać się będzie turniej jubileuszowy Concordii.  
Piłka ręczna: boisko Bawelna, Ogródowa 28: zawody koszykówki męskiej o mistrzostwo klasy B; godz. 15.30: Metalowiec — Widzew, Kolejarz — Boruta. PKS Włókniarz — ZKS Włókniarz, Włókniarz II — Związkowiec II.  
Boks: sala teatru przy ul. Ogródowej 18, godz. 19-1a: zawody o drużynowe mistrzostwo w klasie A: Bawelna — Ogniw.

**GŁOS**  
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja:  
KOLEGIUM REDAKCYJNE  
Wydawca: RSW „Prasa”  
Adz. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.  
Druk: Zakł. Graficzne RSW „Prasa”  
Łódź, ul. Teatralna 17, tel. 206-22.

Telefony:  
Redaktor naczelny 216-14  
Zastępca red. nacz. 219-02  
Sekretarz odpowiad. 215-23  
Sekretariat ogólny 223-29  
Dział partyjny 224-25

Wzrost 10  
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ścienicznych 215-42  
Dział młocji 215-11  
Dział miejsc. i sport. 224-21

Wzrost 11 i 11  
Dział ekonomiczny 223-29  
Dział relin. wzrost 9 224-21  
Redakcja nocna 172-21, 108-21

Kolportaż:  
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 322-22  
Administracja 260-42  
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 83  
tel. 111-20 i 114-75

D-05155

**TEATR**

**TEATR LALEK „ARLEKIN”**  
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17.00 „Kolorowe piosenki”. W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

**TEATR „OSA”**  
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedzielę i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku”.

**KINA**

**ADRIA** — „Młoda Gwardia” II seria — godz. 16, 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 14

**BAJKA** — „Przygody Nasredina” — godz. 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 10

**GDYNIA** — „Program Aktualności Kraju” — godz. 14, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

**HEL** (dla młod.) — „Trójka trefi” — godz. 16, 18, 20

**MUZA** — „Dzieci z jednego podwórka” — godz. 18, 20  
film dozwol. dla młod. od lat 7

**POLONIA** — „Harry Smith odkrywa Amerykę” w polskiej wersji — godz. 17, 19, 21  
film dozwol. dla młod. od lat 7

**PRZEDWIOSNIE** — „Ulica Graniczna” — godz. 15.30, 18, 20.30  
film dozwol. dla młod. od lat 12

**ROBOTNIK** — „Tragiczny pościg” — godz. 16.30, 18.30, 20.30  
film dozwol. dla młod. od lat 18

**ROMA** — „Powrót do domu” — godz. 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 7

**REKORD** — „Zawieja” dla młodzieży — godz. 16, 18, 20.30 seanse normalne

**STYLOWY** — „Siedmiu śmiałych” dla młodzieży — godz. 16, 18, 20  
„Sępy” — godz. 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 14

**SWIT** — „Słońce wschodzi” — godz. 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 14

**TECZA** — „Harry Smith odkrywa Amerykę” w polskiej wersji — godz. 16.30, 18.30, 20.30  
film dozwol. dla młod. od lat 7

**TATRY** — „Muzyka i miłość” — godz. 16, 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 10

**WISLA** — „Diabelska Grań” — godz. 17, 19, 21  
film dozwol. dla młod. od lat 24

**WŁÓKNIARZ** — „Śpiewak nieznośny” — godz. 16.30, 18.30, 20.30  
film dozwol. dla młodzieży od lat 14

**WOLNOŚĆ** — „Diabelska Grań” — godz. 16, 18, 20  
film dozwol. dla młod. od lat 14

**ZACHETA** — „Młoda Gwardia” I-sza seria — godz. 16, 18, 20  
film dozwol. dla młod. od lat 14

wierzcinnie i znalazły je w tym przegrzanym miejscu. Można, oczywiście, uniknąć tego. Należy budować piwnice w domach, wtedy ciepło pomieszczeń nie wpływa na przemrażniętą ziemię.

— Dom wasz, jak pompa, wyciągnął wodę z głębin ziemi — wyjaśnił Topolow, który przyszedł wraz z Beridzem i opowiadał wypadek z swojej praktyki: kiedyś, nagle bez powodu na środku podwórza utworzyła się zamrażnięta pokryta lodem kałuża. Okazało się, że podziemna woda przedarła się na powierzchnię, właśnie w tym miejscu, gdzie stała beczka przewrócona dnem do góry. Beczka odegrała rolę pompy: ziemia pod nią zamrażała mniej niż w innych miejscach.

— Gdzie będziemy mieszkać? Potrzebne jest mieszkanie mówił Umara, spoglądając ze zmartwieniem na zniszczony barak.

— Nie martw się, mieszkanie będzie, — obiecał Beridze.

Po tygodniu zaszedł inny dziwny wypadek: w piekarni zaczął osuwać się piec i w ciągu trzech dni zapadł się pod ziemię. Rogow polecił, ażeby na górnej części pieca postawić, nowy.

Aleksandrze Iwanowicz, proszę odwołać zarządzenie — powiedział Beridze.

— O co chodzi. Jerzy Dawidowicz? Przecież trzeba wypiekać chleb. Przeklęty piec pochłonął czeluście piekarni.

— Chodzi o to, że pod piekarnią leżą wieczne zamrażnięte warstwy, które składają się z mieszaniny ziemi i lodu. Na skutek wydzielanego przez piec ciepła lód się roztopił i na dole utworzyło się trzęsawisko. Drugi piec pójdzie za pierwszym. Jest to przykład braku doświadczenia i ostrożności naszych poprzedników. Będziecie musieli, Aleksandrze Iwanowiczu, zbudować nową piekarnię i coś wymyśleć, ażeby zaspokoić kaprysy pani Wiecznej Zimy.

Pewnego razu Beridze zaprowadził Aleksę i Topolowa aby obejrzeć jeden z baraków, jaki przepadł w spuściznie po Merzłakowie. Podłoga w baraku była pochyla, a drzwi otwierały się z trudem.

— Jeszcze jedna sztuczka, Alosza, — pokazywał Jerzy Dawidowicz. — Na tamte dwa kąty budynku od dołu działa siła rozszerzającego się na dole lodu. Podnosi dom z jednej strony, jakby chcąc go przewrócić. Po roku barak się rozleci. Dobrze, że budowa ta, przeznaczona była na robórkę, gdyż w innym wypadku żal by jej było.

Topolow, który miał moc zanotowanych wypadków, jakie sę przydarzyły w jego praktyce, nie mógł się powstrzymać: